Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

PIĄTEK

5. MARCA 1926.

NR. 52. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie		Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
	z odnoszeniem	bez odnoszen.			
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Czy Niemcy zwyciężą?

Kanclerz Luther zagroził w swej mowie, onegdaj wygłoszonej w Hamburgu, że Niemcy wycofają swą prośbę o przyjęcie do Ligi, jeśli równocześnie z niemi stałe miejsce w Radzie Ligi otrzyma jakiekolwiek inne państwo. Zastrzeżenie to mierzy wyraźnie w Polskę. Pojawia się zaś w chwili, gdy opozycja przeciw kandydaturze Polski w łonie państw w Radzie Ligi reprezentowanych, widocznie osłabła. Właściwie wobec stanowczości Chamberlaina, jedna już tylko Szwecja upierała się przy swojem veto. I w takim to momencie Niemcy zaniepokojone rosnącemi szansami Polski, otwarcie wstąpiły w szranki. Teraz stoczy się walka już nie pośród państw zasiadających w Radzie Ligi, ale między 10 lub conajmniej 9 członkami Rady Ligi z jednej, a Niemcami z drugiej strony. Jeśli Polska stałego miejsca nie uzyska, będzie to znakiem zwycięstwa Niemiec nad Ligą i zapowiedzią przewodniej roli, jaką Niemcy w tem ciele w przyszłości odgrywać zamierzają. Nie łudźmy się deklamacją locarneńską. Niemcy nie wchodzą do Ligi jako skruszony penitent, lub członek bractwa pokojowego. Wkraczają one do Genewy w pikielhaubie i w kirasjerskich butach z ostrogami, wolę swą wypowiadają podniesionym głosem, nie proszą lecz grożą. Sprawę polskiego krzesła uważają za pierwszy bój o zdobycie posłuchu dla swoich żądań.

Któż się może przeciwstawić skutecznie Niemcom w Genewie? Powołaną jest do tego oczywiście Francja. Ale ostatnia mowa Brianda w Izbie Deputowanych powinna wyleczyć nas ze złudzeń co do siły i stanowczości oporu francuskiego. Niewątpliwie Francuzi, nawet z kartelu lewicowego, oceniają dobrze znaczenie Polski dla ich własnego bezpieczeństwa. Ale niemniej jest faktem, że w obecnym swym stanie politycznym, finansowym i moralnym Francja jest niezdolną do energicznej i na dalszą przyszłość obmyślanej polityki zagranicznej. Zniszczenie wojenne, ubytek ludności, chaos skarbowy, słabość i krótkotrwałość rządów, wreszcie kosztowne i niesławne wojny kolonjalne — to wszystko wyczerpało nerwy Francuzów i narzuciło im jedno, górujące nad wszystkiem pragnienie: pokoju i spokoju za najwyższą choćby cenę. Francja ścieśnia więc swe wpływy w świecie i wycofuje się z pozycyj, zajętych w Europie w okresie rządów Bloku Narodowego. Pragnie żyć pod obcemi gwarancjami i do liczby gwarantów przyjmuje Niemcy... Na nic poszła nauka r. 1914, kiedy to Niemcy zdeptały cynicznie swe zobowiązania gwarancyjne wobec Belgji. Z tego nastroju lękliwego kwietyzmu nie może oczywiście wyjść silny odpór przeciw władczym aspiracjom Niemiec w Lidze Narodów.

Ośrodkiem koncentracyjnym narodów, zagrożonych hegemonją niemiecką, stają się — jak już o tem pisaliśmy — Włochy. Przyznaje to teraz taki bystry publicysta, jak Pertinax w „Echo de Paris“. Wizyta Nincicza w Rzymie — pisze on — dowodzi, że „wielka rola odgrywana przez Francję w Europie od r. 1919, przypada teraz Włochom... Spełniają one pracę konieczną, z naszego punktu widzenia, do której i my się przyłączymy wcześniej, czy później... Umowy locarneńskie zasłaniają i przyduszają sojusz polsko-francuski i francusko-czeski“. Pertinax przewiduje, że po p. Ninciczu pojedzie także p. Benesz do Rzymu, w tymsamym, co i tamten celu. A my dodamy zapytanie: kiedy pojedzie tam pan Skrzyński?

Uzyskanie stałego miejsca przez Polskę w Radzie Ligi byłoby poważnem wzmocnieniem elementu antyniemieckiego w Radzie. Nie znaczy to jednak, że powstałaby w Radzie koalicja przeciw Niemcom. Koalicja taka byłaby dla spoistości charakteru Ligi szkodliwą. Ale sama obecność Polski sparaliżowałaby wszelkie próby Niemiec przeprowadzenia swych planów w Europie Środkowej i Wschodniej. Na gruncie Ligi, w atmosferze rad i przynagleń, udzielanych zarówno przez przyjaciół Polski, jak i przyjaciół Niemiec — oba państwa zmuszone byłyby prowadzić bez przerwy rokowania w sprawach spornych i wypracować w ten sposób jakiś stały *modus vivendi*. Niemcy miałyby pewność, że nic przeciw Polsce w Radzie Ligi nie są w stanie zrobić, że każde ich oskarżenie zostanie przez Polskę odparte i że w każdym sporze Polska znajdzie przyjaciół. Po 3—4 latach zrezygnowałyby wreszcie z walki jako beznadziejnej, alboby — co jest mało prawdopodobnem — z Ligi wystąpiły. Już samo wprowadzenie Polski do Rady Ligi na równi z Niemcami onieśmieliłoby je do walki, którą przeciw nam przygotowują. Z drugiej strony — pozbawienie Polski stałego miejsce, ośmieli je do tej walki i zachęci.

Najbliższe dni zadecydują o kierunku naszej polityki zagranicznej. W razie zwycięstwa Niemiec, będziemy musieli wzmocnić nici, łączące nas z antyniemieckimi ośrodkami, takimi, jak: Rzym, Praga i Białogród. Locarno przejdzie do historji jako mało znaczący wypadek. Liga Narodów stanie przed ciężką próbą. Przyjdzie jeszcze czas na snucie dalszych wniosków. Na razie stoi przed nami pytanie: czy Niemcy zwyciężą?

Ważą się losy naszego mandatu w Lidze:

OBURZENIE PRZECIW SZWECJI ZA JEJ NIEUSTĘPLIWOŚĆ.

Warszawa. (Telef. wł.) Depesze nadchodzące z Zachodu, stwierdzają **bardzo silne podniecenie w sprawie stałego mandatu dla Polski w Radzie Ligi Narodów.** Prezes Rady Ligi Scialoja miał wyjechać incognito do Berlina.

Akcja dyplomatyczna w Sztokholmie nie ustaje. Stanowisko Szwecji oburza wszystkich bez wyjątku, referent budżetu ministerstwa kolei pos. radykalno-socjalistyczny **Arschimod występuje bardzo ostro przeciwko Szwecji, przypominając, że nie jest dopuszczalnem, ażeby** państwo, które nie przelało ani kropli krwi, miało prawo wtrącać się do uregulowania pokoju i przeszkadzało w ustanowieniu sprawiedliwości i pokoju w Europie.

Rząd angielski proponuje kompromis?

Warszawa. (Telef. wł.) Z Londynu donoszą: Wedle wiadomości, krążących w tutejszych kołach politycznych, rząd angielski miał zaproponować gabinetowi paryskiemu **kompromis w załatwieniu sporu o stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów.** Kompromis ten ma polegać na tem, **że Niemcy wstępując do Rady Ligi złożą przyrzeczenie, że dopóki Polska nie otrzyma reprezentacji w Radzie Ligi, Niemcy nie poruszą żadnej ze spornych kwestyj polsko-niemieckich, w szczególności żadnej ze spraw** tyczących się Pomorza i Gdańska.

Delegacja angielska otrzyma wiążące dyrektywy.

Londyn. (AW.) Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Telegraph“ dowiaduje się, że Rada gabinetowa zajmie się ponownie sprawą rozszerzenia Rady Ligi Narodów. Mimo, że Chamberlain prosił swych kolegów w gabinecie, by mu pozwolono udać się do Genewy z niezwiązanemi rękoma, mówią w kołach poinformowanych, **że otrzyma on dokładne instrukcje i dyrektywy ułożone przez gabinet.** Gabinet uznaje dla reprezentacji w Genewie potrzebę przestrzegania jasnej polityki. — Opinja ogólna oświadcza się za tem, że nie byłoby obecnie na czasie przystępować do zmian w Radzie Ligi Narodów.

Nacisk rządu francuskiego na Niemcy.

Warszawa. (Telef. wł.) Z Paryża donoszą: Wedle doniesień tutejszej prasy, między rządem francuskim a niemieckim **toczą się bardzo ożywione rokowania, o przyznanie Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi.** Panuje przekonanie, że w razie dalszej nieustępliwości Niemiec, rząd francuski będzie uważał się za zwolnionego od zobowiązań **i wypowie się z całą** stanowczością **przeciw wprowadzeniu Niemiec do Rady Ligi.** Argumenty niemieckie uważa rząd francuski **za zupełnie nieuzasadnione.**

Wyjazd premjera Skrzyńskiego.

Warszawa. (Telef. wł.). Premjer Skrzyński **wyjeżdża we czwartek do Genewy.**

—oOo—

Wniosek o zmianie ordynacji wyborczej.

Warszawa. (Telef. wł.). **Klub Chrześć. Nar.** zgłosił na posiedzeniu sejmowem **wniosek o zmianę ordynacji wyborczej.** Interpelanci **domagają się: 1) zmniejszenia liczby mandatów poselskich do 360, 2) przyjęcia dla całego państwa jednego okręgu wyborczego, opartego na zasadzie wyborów proporcjonalnych, z możnością tworzenia przez poszczególne stronnictwa** bloków wyborczych, na podstawie rzeczywistej ilości oddanych głosów, przyczem głosy oddane na rzecz stronnictw, które zyskały niżej 100 tysięcy głosów, nie byłyby uwzględniane przy wyniku wyborów.

—oOo—

Z komisji skarbowo-budżetowej.

Warszawa. (Telef. wł.). Na senackiej komisji skarbowo-budżetowej poruszano wyniki z przeprowadzonych badań stanu wytwórni przemysłu wojennego. Podkomisja doszła do przekonania, że **względy strategiczne wymagają przeniesienia niektórych fabryk przemysłu wojennego w głąb kraju.**

—oOo—

Pos. Hartglas prezesem Koła żydowskiego

Warszawa. (Telef. wł.) Na środowem posiedzeniu koła żydowskiego pos. Hartglas przyjął wybór na prezesa, jakkolwiek został wybrany mniejszością głosów, gdyż otrzymał 12, między tymi i swój głos, na 32 głosujących. Następnie rozwinęła się dyskusja programowa nad stosunkiem do rządu!

—oOo—

Walka z bezrobociem.

Warszawa. (AW) Wczoraj w południe rozpoczęły się dalsze obrady komisji międzyministerjalnej w sprawie walki z bezrobociem drogą organizacji państwowych robót publicznych. Przewodniczył min. Ziemięcki. W konferencji wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa robót publicznych, spraw wewnętrznych i skarbu. Uchwały będą przedłożone na posiedzeniu Rady ministrów.

Warszawa. (AW.) Wczoraj magistrat zatrudnił dalszych 800 bezrobotnych. Wobec tego liczba zatrudnionych przez magistrat bezrobotnych przekroczyła 4.500 osób, w tem 500 osób z inteligencji. W razie przyjęcia na Radzie miejskiej propozycji podwyżki podatków miejskich o 10%, a ceny 1 m^3 wody o 4 grosze, magistrat będzie mógł zatrudnić jeszcze 3.000 bezrobotnych.

BEZROBOTNI ŻEREM DLA KOMUNISTÓW.

Warszawa. (AW.). Wśród bezrobotnych uwijają się agitatorzy, rozrzucający odezwy komunistyczne. Policja zwróciła specjalną uwagę na tego rodzaju agitatorów. Aresztowano pewnego osobnika bez papierów. Na komisarjacie stwierdzono jego nazwisko i oddano go sędziemu śledczemu. Osobnik ten nazywa się Jan Przygodziński.

—oOo—

Napad na misję polską w Moskwie.

Warszawa (Telef. wł.) Do Warszawy nadeszły wiadomości o tajemniczym napadzie na misję polską w Moskwie. Mianowicie w nocy wtargnęło do misji trzech drabów, którzy się chcieli dostać do kancelarji. **Napastników ujęto i oddano w ręce policji sowieckiej. Niewątpliwie chodzi tutaj o dokumenty.**

Sejm ratyfikował pakty locarneńskie.

CHRZ. DEM. CHCE WIERZYĆ, ŻE DUCH LOCARNA NIE JEST TYLKO FRAZESEM.

Oświadczenie pos. Chacińskiego.

Jak donosiliśmy, Sejm ratyfikował we wtorek locarneński traktat gwarancyjny między Polską a Francją, oraz traktat arbitrażowy między Polską a Niemcami.

Referent pos. Niedziałkowski (P. P. S.) usiłując wytłumaczyć ideologję traktatów na tle międzynarodowego położenia, stwierdził w swem przemówieniu, że od czasu zawarcia traktatu wersalskiego ustał podział na zwycięzców i zwyciężonych, co zmieniło sytuację Rzeszy wśród narodów. Zaczęto szukać nowego wyjścia i wrócono do zasady poszczególnych traktatów gwarancyjnych. Traktaty locarneńskie stanowią jedną całość. Pakt gwarancyjny francusko-polski nie usuwa umowy z 1921 roku, lecz rozciąga ją na te stosunki, które powstały od tego czasu i wyraźniej, niż poprzednia umowa stwierdza obowiązek wzajemnej pomocy Francji i Polski na wypadek naruszenia paktów locarneńskich.

Traktat arbitrażowy polsko-niemiecki natomiast stwierdza z jednej strony, że poszanowanie praw ustalonych przez traktaty lub wynikających z prawa międzynarodowego, jest obowiązujące dla trybunałów międzynarodowych, z drugiej zaś strony prawa danego państwa nie mogą być zmienione inaczej, jak za jego zgodą, t. zn., że za dobrowolną zgodą Rzeszy niemieckiej uznaje ona, że ani granice, ani prawa państwa polskiego nie mogą być zmienione bez zgody tego państwa. Wszelkie spory graniczne muszą być kierowane do stałych komisyj pojednawczych, a przez nie do Rady Ligi, względnie Zgromadzenia. Spory prawne mają być kierowane do organu międzynarodowej sprawiedliwości.

Referent odpiera dalej zarzuty stawiane paktom locarneńskim, uważając, że inna polityka nie jest do naszej dyspozycji. Koncepcja oparcia naszej polityki o sowiety jest nie do przyjęcia, polityki zaś izolacji Polska nie długoby wytrzymała. Po Locarno — zdaniem referenta — konflikty zbrojne na tle granic są wykluczone, bo Rzesza orzekła, że nie będzie się uciekała do siły zbrojnej.

Przeciw ratyfikacji wypowiedział się następnie pos. Rudziński (Wyzwol.), stawiając odnośny wniosek. Pos. Stroński (Ch. N.) wyraził wątpliwość co do wartości traktatów locarneńskich, a to ze względu na to, że Niemcy nie dotrzymywały dotychczasowych umów. Pos. **Głąbiński** imieniem Z. L. N. oświadczył się za ratyfikacją, podobnie, jak i pos. Perl imieniem P. P. S.

Poseł Chaciński (Ch. D.) oświadcza, że **klub Chrześcijańskiej Demokracji oddając głos za ratyfikacją, wierzy, że duch Locarna nie jest tylko frazesem** i Polska otrzyma stałe **miejsce w Radzie Ligi.** Poseł Dombski (Piast) przemawiając za ratyfikacją, stwierdza, że układy locarneńskie całkowitego bezpieczeństwa nie zapewniają, toteż Polska nie będzie się nadal zachowywała biernie. Potrzebne jest jej najściślejsze zbliżenie do Czechosłowacji i więcej aktywna polityka zagraniczna. Poseł Dąbski (stron. chłopskie) oświadcza, że klub jego jest przeciwny układom locarneńskim, bo zaprzeczają one protokołowi genewskiemu, nie gwarantują granic Polski, naruszają sojusz francusko-polski i zwalniają Niemcy od wykonania artykułu 16 paktu Ligi. Zdaniem mowcy, demokracja polska nie ma się czem entuzjazmować. **Stronnictwo chłopskie będzie głosować przeciw ratyfikacji.** Poseł Popiel oświadcza, **że stronnictwo jego odmawia żądaniu ratyfikacji układów.** Przeciw ratyfikacji wypowiedzieli się ponadto komuniści i Białorusini, zaś za — katolicko-ludowi.

Po wyjaśnieniach marszałka w sprawie procedury głosowania, Izba odrzuciła wniosek posła Rudzińskiego o skreślenie artykułu pierwszego ustawy, zaś samą ustawę ratyfikującą przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu, **wraz z rezolucją zaproponowaną przez komisję.**

Następnie bez dyskusji przyjęto w trzeciem czytaniu projekt ustawy o ratyfikacji **konwencji polsko-włoskiej** w sprawie towarzystw ubezpieczeniowych. Wreszcie Izba przyjęła w drugiem czytaniu **projekt noweli do ustawy o ochronie lokatorów.**

Burza w czasie czytania ustawy

O OCHRONIE LOKATORÓW.

Warszawa. (Telef. wł.) Z powodu późnego zakończenia wczorajszego posiedzenia Sejmu, poświęconego traktatowi w Locarno, które zakończyło się o godz. 11, frekwencja dzisiejszego posiedzenia popołudniowego była dość nikła. Wobec tego, trzecie czytanie projektu noweli do ustawy o ochronie lokatorów, która stanowiła punkt pierwszy porządku obrad, **zostało przesunięte na późniejszą godzinę, aby w głosowaniu zapewnić większy udział posłów.** W czasie czytania powyższego projektu przyszło do awantury. I tak, podczas przemówienia pos. Sommersteina (Koło żyd.) prezydujący w zastępstwie p. Rataja wicemarsz. **Poniatowski** zwrócił się do Izby z prośbą o spokój, uprzedając, że będzie stosował regulamin, t. zn. przywoływał do porządku z zapisaniem do protokołu. Gdy przemawiający pos. **Hellman** (grupa Bryla) powiedział, iż referent pos. Pużak stosuje metody bolszewickie, **zaczęła się na lewicy wrzawa.** Gdy walenie w pulpity trwało dalej, pos. Hellman mówi, że „bicie bałwanów mnie nie przestrasza; sami się w tej fali pogrążycie“. Podczas przemówienia **pos. Matakiewicza** (Kat. Lud.) wicemarszałek za prowadzenie rozmów przywołał do porządku **pos. Łypacewicza i Trepkę** (Z. L. N.), co znowu wywołało wrzawę na prawicy. **Pos. Rymar** (Z. L. N.) **zgłosił w prezydjum wniosek o votum nieufności dla urzędującego wicemarszałka.**

Gdy 141 głosami przeciw 119 odrzucono poprawki pos. **Ciszaka** (N. P. R.), **Rokossowskiego** (Ch. D.) i **Pużaka** (P. P. S.) o przywróccnie ust. 2. skreślonego we wtorek, na lewicy wybuchła wrzawa i bicie w pulpity. Wicemarsz. Poniatowski przywołał szereg posłów do porządku z zapisaniem do protokołu, **a gdy wrzawa nie ustawała, zaprosił przywódców stronnictw na konferencję.** Konwent seniorów nie doszedł do skutku wobec niezjawienia się Z. L. N. Niemniej osiągnięto porozumienie co do postępowania, skutkiem czego N. P. R. i P. P. S. zaniechały obstrukcji. Stronnictwa koalicyjne wypowiedziały się za wnioskiem pos. Pużaka, **ażeby ustawa weszła w życie z dniem jej ogłoszenia, a nie, jak było powiedziane w projekcie, w 14 dni później.**

Po wznowieniu obrad dokończono głosowania, poczem przewodniczący wyznaczył posiedzenie na 16 marca.

Warszawa. (Telef. wł.) Po południu zebrał się Senat na narady, na których **odczytano interpelację sen. Szczepanika w sprawie aresztowań na Górnym Śląsku,** na co min. Piechocki odpowiedział, że śledztwo jest prowadzone ze szczególnym pospiechem, a ukończenia śledztwa należy oczekiwać w przeciągu 4-ch tygodni.

Rozstrzygające walki o Pekin.

BITWA TA ZADECYDUJE O LOSACH WOJNY DOMOWEJ.

Pekin. (PAT.). Około Muczang na południe od Tien Tsin toczy się bitwa o panowanie nad Pekinem. **Jest ona gwałtowniejsza, niż wszystkie dotychczasowe walki długoletniej wojny domowej.** Po obu stronach są znaczne straty. **W walkach biorą udział automobile pancerne i tanki.** Liczne miejscowości zostały zniszczone. Celem strategicznym generałów Czang Tso Lina, Li Ozing Lina i Wu Pei Fu jest widocznie połączenie swych wojsk, **celem osaczenia wojsk gen. Fenga.** Jeżeli bitwa ta przyniesie rozstrzygnięcie, wówczas sądzą, że **wojna domowa się skończy.**

DOLAR W WARSZAWIE.

Warszawa. (Telef. wł.). Dolar oficjalnie **7.60 zł.,** nieoficjalnie **7.75 zł.** Obrót ogólny **196.000 dolarów,** w gotówce **5.000 dolarów.**

Raport angielskiej komisji węglowej.

(Uchwała z lipca 1925 r. — Praca drugiej komisji. — Przypuszczalne wnioski. — Połowiczne wyjście. — Konieczność gospodarczej organizacji Europy.

W najbliższych dniach zakończy swe prace królewska komisja dla kryzysu węglowego w Anglji. Jest to już druga komisja, powołana do badania tego kapitalnego problemu gospodarczego Anglji. Pierwsza wyłoniona przez parlament w r. 1925, nie dała pozytywnego rezultatu. Opinje były podzielone i sprzeczne. Już jednak wówczas pokazało się, że pewne koła uzależniają pokonanie trudności od upaństwowienia kopalń. Ostatecznie po dłuższej, bezpłodnej dyskusji z końcem lipca 1925 r. **przyjęto projekt rządu konserwatywnego, by państwo pokrywało straty przedsiębiorstw węglowych w tej wysokości, jaka jest potrzebna dla utrzymania płac robotniczych na poziomie z r. 1924.**

Pisząc wówczas o tem rozstrzygnięciu, scharakteryzowaliśmy je jako „podpis p. Baldwina in bianco". Na to bowiem wychodzi w gruncie rzeczy, skoro państwo zobowiązało się dopłacać do przedsiębiorstw prywatnych sumy nieokreślone... Nie dziw więc, że Anglja czeka teraz na wynik prac komisji drugiej, królewskiej, która z b. komisarzem Palestyny, sir. Herb. Samuelem na czele, od paru miesięcy przygotowuje sprawozdanie ze stanu produkcji węglowej i wnioski w tej mierze. Elaborat miał być gotowy na koniec lutego. W ostatniej jednak chwili wystąpiły jakieś trudności, — trzeba było zbadać nowy materjał, — **komisja pracuje podobno po 14 godzin na dobę i obiecuje sobie, że w bież. tygodniu będzie mogła swoje sprawozdanie przedłożyć królowi, a następnie opublikować.** W każdym razie jest jeszcze 2 miesiące czasu do terminu, w którym ma się zamknąć subsydjowanie przedsiębiorstw węglowych przez państwo. Mimo to już teraz prasa angielska interesuje się żywo obradami komisji i za wszelką cenę stara się zdobyć fragmentaryczne choćby rezultaty jej tajnych zresztą narad.

I tak dowiedziano się, że najważniejsze propozycje komisji będą następujące: — **syndykaty rentujących się, a zamknięcie deficytowych kopalń, — przesiedlenie robotników z zamkniętych kopalń do okręgów z pracującemi zakładami, — upaństwowienie uprawnień do eksploatacji pokładów węgla.**

Propozycje te — o ileby się okazały prawdziwe — przyczyniłyby się tylko częściowo do sanacji warunków produkcji węglowej w Anglji. Zamknięcie bowiem nie rentujących się zakładów umożliwiłoby zapewne rozwój i wzmożenie pracy w kopalniach, przynoszących teraz zyski. Jest jednak i odwrotna strona medalu. **Musi to bowiem w konsekwencji przynieść wzrost liczby bezrobotnych**, która już obecnie przekroczyła olbrzymią cyfrę 2 miljonów.

Komisja proponuje dalej przesiedlanie robotników do okręgów pracujących. I ta propozycja ma dość problematyczną wartość. Bo, naprzód, — trzebaby na przyjęcie nowych sił roboczych rozszerzyć warsztaty pracy, co przy obecnym braku eksportu dla węgla angielskiego, jest prawie wykluczone, — a dalej, o ile ci robotnicy mieliby być użyci w innym przemyśle, przejście to musiałoby być zorganizowane, a robotnicy choć przez krótki czas do nowego zawodu winni być szkoleni, co trudności raczej przymnaża, niż umniejsza.

Dlatego, wydaje się prawdopodobnem, że propozycje komisji węglowej napotkają na sprzeciw przedewszystkiem organizacyj robotniczych i to zarówno zawodowych „tradeunion'ów", jak i Labour Party. Obydwie zresztą dały wyraz swoim poglądom w ankiecie, zarządzonej przez komisję królewską. Tylko że ich propozycje nie mogą być brane poważnie. Organizacje robotnicze domagają się mianowicie upaństwowienia kopalni, co — jak doświadczenie uczy — wcale nie leczy kryzysów gospodarczych, a raczej je pogłębia. Żądanie to spotyka się zresztą z opozycją p[illegible]nysłowców, którzy natomiast w ankiecie komisji stawiają postulat: — obniżki płac i przedłużenia czasu pracy o 1 godzinę bez osobnego wynagrodzenia.

Jaki w tych warunkach obrót weźmie sprawa zażegnania kryzysu, trudno przewidzieć. **Cała prasa i rząd podkreślają konieczność kompromisowego załatwienia.** Wpływa na to radykalizacja „tradeunion'ów", zwłaszcza kierowanego przez sekr. Cook'a związku górników. Być więc może, że i ta komisja zakończy swoje prace wnioskiem o dalsze subsydjowanie przedsiębiorstw węglowych, wybierając wyjście najbardziej oportunistyczne i najłatwiejsze.

Ale co dalej? Połowiczne rozwiązanie nie prowadzi nigdzie do celu, najmniej zaś w życiu gospodarczem. Nie usunie też kryzysu węglowego Anglji, którego przyczyny sięgają głębiej; **jego źródłem jest zupełny chaos w produkcji węglowej całej Europy:** — protekcjonizm uznany za regułę w państwach produkujących, zamknięcie rynków francuskich (które od Anglji przed wojną brały 13 milj. ton węgla) i konkurencja środkowo-europejska. **Likwidacja kryzysu angielskiego zależy od uporządkowania produkcji węgla w całej Europie. Jedna to więcej racja za europejskiem porozumieniem gospodarczem.**

W. Z.

Z dnia politycznego.

Prof. de Courtenay o małżeństwie.

„Nowy Kurjer Polski" (organ p. Rosnera) urządził ankietę na temat ustawodawstwa małżeńskiego. Pierwszy (!) zabiera głos prof. Baudouin de Courtenay. Zauważyliśmy, że prof. de Courtenay korzysta z każdej sposobności mówienia dla „rozprawienia się" z „klerykalizmem". Temu już patologicznemu nałogowi dał też upust w swoim wywiadzie ankietowym „Nowego Kurjera".

Naurągał więc konsystorzom za „urządzanie eksperymentów pornograficznych" (sic!), za „patrzenie na kobietę jak na krowę lub kobyłę" (!), za rzekome „branie łapówek przy prowadzeniu procesów nietylko w konsystorzach miejscowych, ale nawet w samej urbs aeterna". P. de Courtenay oczywiście ani jednym przykładem nie popiera swoich cynicznych oskarżeń. Niech to wystarczy dla scharakteryzowania jego wystąpienia!

Zapytany zaś o meritum sprawy, odpowiedział p. de Courtenay, że jest za — obowiązkowymi ślubami cywilnemi, za rozwodami, jednem słowem za „bezwzględnem uświeckiem", czyli zbolszewizowaniem małżeństwa.

„Ze stanowiska — mówi — prawodawstwa państwowego małżeństwo nie może być uważane za nierozerwalny sakrament, za instytucję religijną. Jest to taka sama umowa cywilna, między równouprawnionemi jednostkami, jak wszelka inna".

„Nierozerwalny sakrament"! Szkoda, że p. de Courtenay, którego — jak widać — interesuje prawodawstwo małżeńskie, nie zadał sobie przynajmniej tyle trudu, by się zapoznać z nomenklaturą katolicką w tej dziedzinie. Byłby się dowiedział, że terminu „nierozerwalny sakrament" w niej niema. Drobiazg to, ale — charakterystyczny.

W gruncie rzeczy b. kandydat mniejszościowy na Prezydenta w niczem nas nie zaskoczył. Jego antykatolickie poglądy są nie od dziś znane. Nie przypuszczaliśmy tylko, by do poważnej dyskusji ośmielił się wnieść takie cyniczne i bezsensowne wyrażenia, które „Nowy Kurjer Polski" skwapliwie zamieścił.

O czem piszą inni?...

„Neutralność" w Kole żydowskiem przyczyną przewlekłego kryzysu. — „Robotnik" przeciw monarchistom.

Kłótliwość nie jest bynajmniej naszą wyłączną cechą. Nietylko polskie stronnictwa zwalczają się zaciekle i nietylko one tracą drogi czas na jałowych sporach o rzeczy małej wagi. Oto Koło żydowskie, tak solidarne na zewnątrz, od paru już tygodni przechodzi kryzys. Nie mogą posłowie żydowscy obrać prezesa. Coprawda, walka o prezydjum toczy się do pewnego stopnia na tle ideowem, bo chodzi o kierunek polityki żydowskiej, ale w każdym razie niezbyt pochlebnie świadczy o wyrobieniu parlamentarnem posłów żydowskich. Przez dwa tygodnie nie zdecydować się na jakiegoś kandydata, to przecież niedobrze. Raz słyszy się o Reichu, potem w Rosenblacie, kiedyindziej o Grynbaumie, znowu o Reichu, a wreszcie o Hartglasie. Był czas, kiedy „Wyzwolenie" zmieniało prezesów, jak rękawiczki. (Porównanie trochę nietrafne, bo przecież nie wszyscy pewnie nosili rękawiczki i nie w rękawiczkach „pracowali" przy pulpitach. Ale powiedzenie „jak kołnierzyki", też byłoby ryzykowne). Potem się rozłamało. I Kołu żydowskiemu to niebezpieczeństwo zagraża. Część chce walki z rządem, część zwleka i nie wie, co robić. Nie wie n. p. taka Aguda. Kiedyś domagała się zerwania z polityką ugodową, ale zaraz potem się zawahała. Gdyby to rząd „zrewidował" (czytaj: zniósł) odpoczynek niedzielny, to ortodoksyjna Aguda nie wahałaby się i nie składałaby we wtorek przez usta sen. Mendelsohna takiego (według „Now. Dziennika") oświadczenia:

„Frakcja uważa za stosowne, aby na czele Koła w chwili obecnej stanęła osoba, któraby albo należała do zwolenników ugody albo przynajmniej nie należała do zdeklarowanych przeciwników. Ponieważ stanowisko to wypływające z naszej taktyki parlamentarnej nie jest podzielone przez większość Koła, oświadczamy, że w wyborze prezesa Koła udziału brać nie będziemy, a tem samem nowo obrany prezes Koła będzie mógł występować w imieniu całego Koła, a więc i w naszem imieniu, tylko po porozumieniu się z nami od wypadku do wypadku".

Ponieważ zaś nietylko ortodoksi woleli zachować neutralność, więc w rezultacie na wtorkowem posiedzeniu Koła pos. **Hartglas otrzymał 12 głosów, przy 20 wstrzymujących się od głosowania.** Prezesurę prawdopodobnie przyjmie po porozumieniu się z politycznymi przyjaciółmi (pos. Grynbaum) i władzami stronnictwa. Ale ostateczny kierunek polityki żydowskiej ustalony będzie dopiero na zjeździe krajowym syjonistów.

Uchwały Stron. Ch. N. atakuje „Robotnik". Jego zdaniem fakt, że „taka rezolutna zmiana programu" została dokonana przez Radę Naczelną, dowodzi, że

„żadnego „stronnictwa chrześcijańsko-narodowego" nie ma, że na Radzie naczelnej z przyległościami kończy się cała ta paczka politykierska, opierająca się na reakcji obszarniczej".

Ta reakcja jednak „Robotnika" nieco niepokoi.

„Bez gwałtownego przewrotu nigdy i nigdzie konstytucja republikańska nie może być zmieniona na monarchiczną. A ponieważ reakcja nie może liczyć nigdy na rewolucję masową przeciwko republice, **pozostaje jej tylko polityka zamachu stanu".**

Będzie więc zapewne P. P. S. żądać represyj policyjnych wobec monarchistów. Zato wobec komunistów doradzać będzie delikatność i tolerancję, bo to ruch „ideowy".

Skarb Narodowy L. N. S.

Poseł Wł. Konopczyński, autor projektu o Skarbie Narodowym Literatury, Nauki i Sztuki (któremu niedawno poświęciliśmy krytyczne uwagi), przysyła nam następujące pismo:

Od kilku tygodni prasa nasza żywo interesuje się wniesionym przezemnie i kolegów projektem ustawy o Skarbie Narodowym Literatury, Nauki i Sztuki. Odzywają się głosy za i przeciw projektowi, ale przeważają zastrzeżenia. Rzecz to bardzo naturalna, a chcąc jej podkład zrozumieć, należy wniknąć w psychikę czynników najbardziej tu zainteresowanych, t. j. nakładców.

Niedawno zasłużony pewien nakładca w rozmowie ze mną, zwalał na autorów winę wywoływania drożyzny książek: znalazł się np. autor, który chciał zarobić na pewnej powieści jedną trzecią część, czy nawet połowę tego, co zarabia nakładca. Tak samo oburzali się lokatorowie, gdy im kazano płacić część normalnego niegdyś komornego po latach bezpłatnego używania. Tak samo oburzają się niektórzy kamienicznicy, że im kazano płacić częściowo zwaloryzowane długi hipoteczne. I zupełnie tak samo ogół nakładców uważa to za krzywdę, jeżeli ktoś próbuje wydobyć zysk na rzecz dalszej twórczości polskiej ze spuścizny po zmarłych dawno pisarzach, którą księgarze uważali za swoją własność.

Nie ulega wątpliwości, że nakładcy użyją wszelkich środków, aby nasz projekt zdyskredytować i udaremnić. Znajdą oni nawet uczonych, literatów, którzy z pobudek ideowych przeciwko nam się oświadczą. Dość przytoczyć p. St. F. Michalskiego, wydawcę pism Skargi, który pomysł Skarbu Narodowego L. N. S. potępił bezwzględnie. Sprawa jest tak złożona, i można przytoczyć za Skarbem oraz przeciw niemu tyle argumentów, że strona interesowana łatwo może zasugestjonować bezinteresownego idealistę w duchu dla Skarbu L. N. S. nieprzychylnym. Już to wogóle brać literacka, naukowa i artystyczna nie odznaczała się nigdy prędkiem rozumieniem i energiczną obroną swych interesów: w Anglji tamował rozwój prawa autorskiego nikt inny jak Lord Macaulay, znakomity historyk. Otóż sugestje takie przyjmować należy z wielkim krytycyzmem.

Wiemy, że księgarstwo przeżywa ciężki kryzys: dlatego nie spieszyliśmy z wniesieniem projektu i dlatego **proponujemy narazie opłatę 2%, a nie np. 5%**, jak to uchwalono świeżo we Włoszech. I wiemy, że przedsiębiorstwa państwowe źle idą: dlatego nie proponujemy prostego przeniesienia niechronionych ustawą praw autorskich na naród lub Państwo. Rzecz wymaga gruntownego zbadania, to też każdy, kto szczerze sympatyzuje z projektem, a tylko wątpi w możność jego urzeczywistnienia, zamiast dorzucać sceptyczne i hyperkrytyczne komentarze, lepiej zrobi, gdy pomoże nam zbadać, ile da się osiągnąć z opodatkowania niechronionej twórczości, jaką normę można tu zastosować, jaki sposób poboru opłat, jak wpłyną opłaty na ceny książek, biletów koncertowych i teatralnych etc., jaką organizację winien mieć zarząd Skarbu L. N. S., czy można stosować dla pewnych dzieł wyjątki lub ulgi, czy można rozciągać ustawę także na reprodukcję dzieł sztuki plastycznej i t. p. pytania, od których rozwiązania zależy los projektu.

Sprawa jest wielka. Ma za sobą autorytet znakomitych umysłów, robi w Europie wielkie postępy i już w niektórych krajach zwycięża. Projektu ustawy o Skarbie Narodowym L. N. i Sz. nie wnieśliśmy lekkomyślnie. I nie cofniemy go lekkomyślnie pod wpływem niczyjej złośliwej krytyki.

Władysław Konopczyński,
prof. Uniw. Jag. i poseł na Sejm.

Ch. D. na wsi.

Wiec chłopski w Sułkowicach.

Ch. D., wierna swemu programowi ogólnostanowemu, idzie na wieś. Zdawałoby się, że wieś zradykalizowana przez Wyzwoleńców, Putkowców, socjalistów i Piasta, nie przyjmie nieklasowego stronnictwa. W religijnej jednak duszy chłopskiej drzemie w popiołach klasowości potężne poczucie chrześcijańskiej sprawiedliwości. W Polsce — rozumuje chłop — nie może dziać się krzywda jakiejś warstwie społecznej, której winą jedyną jest to, że nie jest najliczniejszą. Walki między małym rolnikiem a większym gospodarzem, między robotnikiem mieszkającym na wsi a rzemieślnikiem, zdaje się mieć już dość wieś polska. I tam przyjmuje się przekonanie, że ustawiczne wzajemne obrzucanie się obelgami, że ciągła walka nie buduje, jeno burzy, niszcząc wiele produktywnej ludzkiej energji bezużytecznie. Że tak jest, o tem świadczy choćby publiczne zgromadzenie Ch. D. w **dużej wsi Sułkowice**, w powiecie wadowickim, jakie się odbyło dn. 28 ub. m. Wieś ta przy ostatnich wyborach oddała swe głosy w olbrzymiej większości na P. P. S., Putkowców i Piasta. Na sześćset kilkadziesiąt głosów oddanych, dawna „8" otrzymała tylko 88 głosów i to przeważnie t. zw. „stojałowczyków".

W tej to wsi powiatowa organizacja Ch. D. w wadowickiem urządziła w niedzielę organizacyjne zebranie. Obszerna sala Kółka rolniczego nabita była małorolnymi robotnikami i gospodarzami. Referował o obecnej sytuacji gospodarczej i stosunku Ch. D. do akcji ratunkowej obecnego koalicyjnego rządu i o jej programie rolnym dr. **Bolesław Rozmarynowicz**, adwokat z Krakowa. Następnie ks. patron **St. Buchała** z Andrychowa przedstawił w dłuższym referacie, czego chce Ch. D. w kwestji robotniczej, szkolnej, religijnej, mniejszości narodowej i samorządowej. Wywodów obu mowców słuchała sala cała z niesłabnącem zainteresowaniem. Czuć było, że ten naród na to czekał, że teraz dopiero odnalazł siebie politycznie. **Jednomyślnie uchwalono założyć Koło Ch. D. w Sułkowicach.** Wybrano 22 mężów zaufania z każdego kąta wsi po jednym, a z pośród nich 5 do zarządu miejscowego Koła — 2 rolników, 2 robotników i 1 rzemieślnika. Prezesem Koła wybrano **Franciszka Ćwiertkę**, rolnika, jego zastępcą Stawowego Franciszka, robotnika. Poruszono następnie różne miejscowe niedomagania, uskarżano się na bezwzględne ściąganie przez starostwo zaległych opłat asekuracyjnych z ludzi, którzy dziś do ust nie mają co włożyć. Apelowano do posła **Holeksy**, by w tym względzie interwenjował w województwie.

O wielkiem zainteresowaniu się naszym ruchem świadczy fakt, że to zgromadzenie organizacyjne trwało od godz. 2 i pół po poł. do 7 wieczorem, a nikt ze sali nie wyszedł. Pow. organizacja Ch. D. w Wadowickiem w najbliższym czasie zamierza urządzić dalsze organizacyjne zebrania Ch. D. na wsi.

Sęk.

Nowi kardynałowie.

Rzym. (Telef. wł.). Krążą pogłoski, że na konsystorzu papieskim przed świętami Wielkiej Nocy **kardynalską godność otrzymają: Mgr. Sanz de Samper i Mgr. Caccia Dominioni** z najbliższego otoczenia papieskiego; dalej **Mgr. Perosi**, asesor św. Officjum, i **Mgr. Capotosi**, sekretarz Kongregacji Sakramentów. Oczywiście są to tylko pogłoski.

—oOo—

W obronie mej tezy.

Odpowiedź na krytykę ks. dr. Wichra.

W „Głosie Narodu" z dnia 1 i 3 ub. m. ogłosił ks. dr. Wicher, docent teologji moralnej na wydziale teologicznym w Krakowie, krytykę mej pracy p. t. „Idea odpowiedzialności w życiu społecznem". Pomijam wszystko to, co w krytyce owej stanowi stronę subjektywną, a odpowiem tylko na zarzuty przedmiotowe.

1) W pracy swojej starałem się udowodnić, że największem złem czasów dzisiejszych jest źle pojęty indywidualizm. Lekarstwem nań jest idea odwiecznej harmonji wszechświata, zwana dobrem ogólnem, oparta na Bogu osobowym, jako początku i końcu. Idea dobra ogólnego, twierdzę na str. 137, wskaże nam na każdem stanowisku, tak publicznem, jak i prywatnem, co należy czynić, a czego unikać. A wymagać ona może — ta idea boni communis — poświęcenia nie tylko ze strony jednostki, ale i państwa. W tem miejscu mej pracy zaprotestowałem przeciwko twierdzeniu niektórych autorów, m. i. i ks. W., którzy utrzymują, że „państwo jako takie, nie ma na zewnątrz wobec innych państw (taki jest sens wszystkich art. ks. W., jak sam stwierdza) obowiązku miłości ofiarnej i poświęcenia się i że egoizm państwa taki, który nie depta praw innych jest dlań prawem". Nazwałem — i nazywam nadal — takie twierdzenie podwójną moralnością. Chociaż bowiem autorzy ci twierdzą, że ich normą jest Bóg tak dla jednostki, jak i państwa, a tylko zastosowanie jest inne, to przecież wyciągają wniosek, że tylko jednostki, lub grupy niższe od państwa mogą się poświęcać, a państwo nie. Jako dowód podaje ks. W., że się przecież nie mówi o „międzynarodowem poświęceniu się", ale o prawie, że „mąż stanu" nie może „miłosiernie rozdawać" dóbr państwowych, że wreszcie „państwo — słowa w cudzysłowie są ks. W. — jest par excellence instytucją sprawiedliwości".

Nie twierdziłem nigdzie, że „mąż stanu" może „miłosiernie rozdawać" to, co nie jest jego, ale tego samego nie wolno czynić i służącej w stosunku do swych chlebodawców. Poświęcenie się i ofiara państwa może jednak stać się nakazem moralności katolickiej, w inaczej dobranym przykładzie, np. w wypadku obrażonej dumy narodowej, w razie gdy jedno państwo jest napadnięte przez inne, lub grozi mu inna jakaś katastrofa. Wtedy w imię dobra ogólnego, nie jednego państwa, ale całej ludzkości, inne państwo może mieć i ma obowiązek ofiary i poświęcenia się dla innego państwa. Jeśli „egoizm nie deptający praw innych jest dla państwa prawem", to na jakiej podstawie Ojciec św. Benedykt XV w sławnej nocie z dnia 1 sierpnia 1917 r. apelował do rządów o redukcję kosztów wojennych? „Państwo nie jest czem innem, jak zgromadzeniem ludzi żyjących w zgodzie", pisze Pius XI w encyklice „Quas primas". O ile chodzi o katolickie prawo moralne, „nie wolno robić różnicy między jednostkami, rodzinami lub społeczeństwami", mówi ten sam Papież w tejże encyklice. A choć rząd nie jest społeczeństwem, to jednak jest on nie tylko **protestanckim żandarmem** sprawiedliwości, ale jest „minister Dei in bonum", jak naucza św. Tomasz. Może więc i powinien poświęcać się tam, gdzie dobro ogólne ludzkości tego wymaga. Tak twierdziłem i twierdzę nadal mimo krytyki ks. W.

2) Z pewnem przerażeniem przeczytałem w krytyce ks. W., że w cytacie z Pisma św. (1 Kor. 3. 22) popełniłem „dwa grube błędy". Ta „gruba herezja" polega na szczęście — jak się okazuje — na pospolitej omyłce drukarskiej (zamiast Cefas — Cephos, a zamiast żywot — żywioł). Nieszczęście też chciało, że cytując nazwisko autora, nie wszędzie przytoczyłem jego imię. Zaraziłem się tem od niektórych poważnych autorów francuskich, którym tego jednak za grzech śmiertelny nikt nie poczytał.

3) Ks. W. nie podoba się moja definicja odpowiedzialności (str. 117), „bo nie zwraca uwagi na istotny moment odpowiedzialności, uwagi na czyn, a zwłaszcza jego skutki... za to zaś, czego się nie przewidziało nawet in confuso, nie można być odpowiedzialnym". Mojem zdaniem jednak, i co ważniejsza zdaniem znakomitego tomisty francuskiego, ks. Sertillanges'a, którego na str. 115 cytuję, definicja ta jest całkiem wystarczająca. Definicja zwraca uwagę i na czyn i na skutki i na związek **moralny** między skutkiem a czynem. Gdyby skutki nie były nawet in confuso przewidziane, nie byłoby związku moralnego, ale czysto przypadkowy.

4) Bronić siebie, to dobrze, ale bronić drugich, jeszcze lepiej. Ks. W. broni także i Noldina, którego rozróżnienie między prawami obowiązującemi w sumieniu i nie obowiązującemi wymieniłem, jako jedną z przyczyn zaniku moralności w życiu publicznem. Ks. W. twierdzi, że „napastuję" poważnego autora i „rozstrzygam cały spór prostem zaprzeczeniem bez dowodów". Gdyby był Szan. Krytyk przeczytał dokładniej str. 25 i 26 mej pracy, znalazłby nie „proste zaprzeczenie", ale 4 (cztery) wyraźne dowody mego twierdzenia: 1° lex mere poenalis prowadzi do tego, że przy każdym obywatelu trzebaby postawić żandarma, a więc szkodliwość takich teoryj pod względem społecznym, 2° w rozumowaniu Noldina wskazuję na błąd „petitio principii", 3° powołuję się na analogję z ustawodawstwem kościelnem, gdzie **każde** prawo obowiązuje w sumieniu, 4° wreszcie przytaczam autorytet św. Tomasza i cytuję miejsce ze Summy.

5) Na str. 29 piszę, iż naturalny opór natury ludzkiej wobec wszelkich zmian jest powszechny. Na dowód przytaczam początkową nieufność publiczności wobec kolei i to publiczności nawet duchownej. I tak np. Grzegorz XVI miał powiedzieć, że nigdy nie pozwoli na założenie szyn kolejowych w państwie kościelnem. Wzmiankę o tem znalazłem w dziele prof. Paul Bureau p. t. „Crise morale" (strony nie pamiętam, a tej książki nie mam w tej chwili pod ręką), znakomitego socjologa i **szczerego** katolika. Ponieważ jednak ks. W. publicznie tego zażądał, pisząc, że „puszczam w świat taką wiadomość bez poczucia odpowiedzialności", wskazuję mu obecnie źródło.

6) Pomijam już zarzut, jakobym zestawił na str. 56 teorję prawa natury św. Tomasza i Suareza z teorją Rousseau'a i „zostawił niejasności". Ks. W. twierdzi, że „między niemi (temi teorjami) jest przepaść i różnice zasadnicze". Ależ ja napisałem na str. 57 to samo i jeszcze więcej, bo wskazałem, **na czem** ta różnica i przepaść polega. Wpływ zaś, o którym mowa, stwierdził pierwszy, nie ja, ale znakomity prawnik francuski Esmein. Że zaś w swej pracy nie omawiam tego „dokładnie", jakby pragnął ks. W., to z tego prostego powodu, że nie o tem chciałem pisać.

7) Najwięcej jednak zadziwia mnie „zdumienie" ks. W. nad wnioskami mej tezy o odpowiedzialności społecznej. Na str. bowiem 126 twierdzę za św. Tomaszem zresztą, że swoje dobro powinien człowiek podporządkować pod dobro całości. Wszystkie czyny nasze winny być temu ogólnemu dobru podporządkowane. Na indywidualizm — o jakim przedtem pisałem na kilkudziesięciu stronach — niema [illegible]sca w Królestwie Bożem. Te wnioski w[illegible]łem z przesłanek, że człowiek jest osobową cząstką całości wszechświata i t. d. Ks. W. jednak nie przekonał się do tego, wyrywając bowiem kontekstu dwa zdania bez poprzednich moich objaśnień i następnych domówień, twierdzi, że te dwa „zdania tak jak są, są wprost nieprawdziwe i powinny były dostać jakieś wyjaśnienie". — Tak jak są zestawione w krytyce — zgoda. Ale tak jak są w mej pracy, to się ośmielę zaprzeczyć. Boć czytelnik, który czyta książkę, czyta ją zwykle od początku i do końca, wie tedy, o jakim mówiłem indywidualiźmie (str. 55—67, 122 i t. d.) i na taki — twierdzę nadal — **niema miejsca** w Królestwie Bożem. O pojęciu dobra ogólnego, o uniwersaliźmie, mówiłem też uprzednio.

Nie wiem, jakiemi okularami zobaczył Szanowny Krytyk cudzysłów na str. 131 i rzekomo w tym cudzysłowie cytat „o dowolnie zmienionym szyku zdań". W mej książce na str. 131 niema wcale cudzysłowu, miejsce więc, na które się powołuję, mogło być swobodnie omówione.

Toby były m. w. wszystkie objektywne zarzuty ks. Dra Wichra. Co się zaś tyczy subjektywnych, te, jak na początku zaznaczyłem, pomijam milczeniem, bo do sprawy nie należą.

Ks. Dr Fr. Mirek.

Po tych wyjaśnieniach ks. Dra Mirka kończymy polemikę, uważając, że dyskusja dalsza, o ile ją Szan. Oponenci uznają za wskazaną, winna się przenieść do czasopism teologicznych. Na podstawie dotąd ogłoszonych w tej sprawie artykułów w naszym dzienniku, czytelnik mógł sobie wyrobić pogląd na stanowisko obydwu Autorów i wartość ich argumentów. (Red.).

—oOo—

KRONIKA KRAJOWA.

Bezrobocie w Polsce maleje.

Według obliczeń urzędowych, ilość bezrobotnych w Polsce wynosiła na dzień 20 lutego r. b. 359.450 osób i przyniosła w porównaniu z poprzednim wykazem z dnia 13 lutego r. b. dawno oczekiwane zmniejszenie o blisko 3000 osób. Z liczby powyższej zasiłki zarówno ustawowe, jak i doraźne otrzymywało 183.913 osób.

Mądry rozkaz gen. Malczewskiego.

Nowy dowódca okręgu korpusu w Warszawie, gen. Malczewski, wydał rozkaz, dotyczący przyjęć, uczt i balów, rujnujących budżet oficerski. Obiady i kolacje, w których gen. Malczewski uczestniczy, mają się odbywać bez wystawności i nie trwać dłużej, jak godzinę. Za spożyty przez siebie posiłek gen. Malczewski będzie sam płacił. Gen. Malczewski zabronił również wystawiania kompanij honorowych w razie jego przyjazdu. Wiadomo, iż z gaży oficerskiej potrącano nieraz połowę pieniędzy z tytułu różnych przyjęć, bankietów, obiadów honorowych i t. p.

Nie wątpimy, że rozumny i pożyteczny rozkaz gen. Malczewskiego zostanie powtórzony przez wszystkich dowódców okręgów korpuśnych w Polsce.

—o—

KIEROWNIK „VOLKSBUNDU“ PRZEBIŁ NOŻEM B. POWSTAŃCA GÓRNOŚLĄSKIEGO. W miejscowości Świętochłowice, pow. katowicki, były kierownik „Volksbundu“, Mazurek, śpiewał głośno w restauracji prowokacyjną i bojową pieśń niemiecką „Deutschland, Deutschland ueber alles“. Gorąco przeciw bezczelności Niemca zaprotestował b. powstaniec górnośląski, Fugelsteler. Wywiązała się ożywiona sprzeczka, w czasie której Mazurek nagle wyjął nóż i przebił Fugelstelera. Stan rannego jest ciężki. Mazurka aresztowano.

AGITATOR KS. GODLEWSKI SKAZANY NA 2 LATA WIĘZIENIA. Onegdaj przed sądem okr. w Wilnie zakończył się dwudniowy proces głośnego agitatora białoruskiego, ks. Wincentego Godlewskiego, oskarżonego o szerzenie agitacji wywrotowej i podburzanie ludności do nienawiści przeciwko władzom polskim. Sąd, po wysłuchaniu przemówień obrońców i prokuratora, ogłosił wyrok, zasądzający ks. Godlewskiego za to, że w latach 1921—1925 w parafji rodziskiej szerzył doktryny podburzające ludność do wystąpień antypaństwowych i oderwania białoruskiej części składowej Rzeczypospolitej — na dwa lata twierdzy, przy zastosowaniu okoliczności łagodzących. Po złożeniu kaucji 2000 zł., sąd wypuścił na razie ks. Godlewskiego na wolną stopę. Grupka białoruskich włościan i komunistów usiłowała zrobić wychodzącemu owację.

STRAJKUJĄ, BO NIE CHCĄ NOSIĆ FRAKÓW. W restauracjach łódzkich wybuchł strajk kelnerów, którzy nie chcą zgodzić się na dopisywanie procentów do rachunków, żądając, aby procent ten wliczany był do rachunków. W restauracjach pierwszorzędnych kelnerzy protestują nadto przeciw przymusowemu noszeniu fraków.

W OBJĘCIACH NĘDZY I GŁODU znajduje się miasteczko Brzeziny pod Łodzią. Mieszkańcy Brzezin zajmowali się oddawna krawiectwem, a skutkiem obecnego zastoju popadli w skrajną nędzę. Na tem tle wybuchła również epidemja chorób zakaźnych, zwłaszcza straszliwa plaga tyfusu. Są pewne rodziny, które w ciągu całej zimy żywiły się tylko łupinami ziemniaków.

A opodal, tak niedaleko, niedawno jeszcze ludzie tańczyli do upadłego na t. zw. balach dobroczynnych!

ŻYWY FAJERWERK. W jednej ze szkółek w Kaliszu, podczas dziecinnego przedstawienia 4-letni Staś Bauman, przebrany w papierowy kostjum pazika, puszczał fajerwerki. Nagle od iskry zapalił się kostjum, a potem ubranko na dziecku. Na sali powstał popłoch — nikt nie pospieszył z ratunkiem, gdyż matka Baumana zemdlała. Gdy wreszcie ugaszono ogień, biedne maleństwo już dogorywało.

BUDOWA NOWEGO STATKU MORSKIEGO. Zarząd główny Ligi Morskiej i Rzecznej prowadzi pertraktacje ze stoczniami w sprawie budowy nowego statku morskiego z funduszów zebranych w czasie „Tygodnia Bandery“. Liga Morska jest już w posiadaniu odpowiednich ofert i w najbliższym czasie udzieli jednej ze stoczni zamówienia. Po wykończeniu, statek ofiarowany zostanie Kierownictwu Marynarki Wojskowej dla szkolenia oficerów marynarki.

ZOOLOGICZNY OGRÓD W POZNANIU otrzyma niebawem od p. Ossendowskiego prezent w postaci szympansa, zwanego „Kaśka“. W ostatnim swoim liście do kraju p. Ossendowski donosi między innemi, że „Kaśka“, faworyt wszystkich członków wyprawy, chorowała, obecnie jednak jest na wyzdrowieniu, tak, że można mieć wszelką nadzieję, że ją wkrótce będziemy oglądać w Poznaniu.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Jaką pensję pobiera marszałek Francji?

Zarówno marszałkowi Fochowi, jak i innym marszałkom Francji rząd podniósł pensję, stosownie do nowej uchwały o uposażeniu. Na podstawie nowej skali marsz. Foch będzie pobierał rocznie 75.000 franków, czyli około 18.000 złotych. Generałowie francuscy otrzymywać będą około 40.000 franków rocznie, pułkownicy — 30.000 franków, porucznik niecałe 8.000 franków — szeregowiec zaś francuski zaledwie jednego franka dziennie, czyli 20 groszy polskich.

—o—

NAJAZD DZIENNIKARZY NA GENEWĘ. Sekretarjat generalny Ligi Narodów otrzymał już przeszło 500 zgłoszeń od przedstawicieli prasy, pragnących otrzymać wstęp na najbliższe posiedzenie Rady Ligi. Najwięcej, bo około 200 korespondentów zgłosiły dzienniki niemieckie. Żądania napływają w dalszym ciągu, liczba ich dojdzie z pewnością do tysiąca. Wobec tego tylko część zgłoszeń będzie uwzględniona.

CHCIAŁ ARESZTOWAĆ WSZYSTKICH W IMIENIU PRAWA ALE I JEGO ZAARESZTOWALI. Przedsiębiorca budowlany z Karlsbadu, Roessler, dostał parę dni temu ataku dość zresztą delikatnego szału i zjawiwszy się w biurze burmistrza wraz z gwardją kilku swoich murarzy, w których wmówił bezwzględny posłuch, zaaresztował go i uwięził przez pewien czas w jego biurze. To samo zrobił z dyrektorem poczty i również to samo myślał uczynić z naczelnikiem komisarjatu policyjnego, gdyby nie to, że policjanci uprzedzili kompetencję zwarjowanego p. Roesslera, aresztując go. Okazało się, iż autor nowej Koepenickiady jest jednak zdrowy umysłowo, mimo, iż przed dawnym czasem był w zakładzie dla nerwowo chorych. Prasa podnosi zgodnie, iż ma się tu do czynienia z człowiekiem niepoczytalnym. dzienniki szowinistyczne wszelako dopatrują się w tem zamachu wywrotowego na całość Czechosłowacji.

BEZROBOTNYCH WE WŁOSZECH JEST 156.139 według statystyki ajencji „Roma“. W stosunku do ogółu ludności przedstawia się to procentowo jako 0.40 procent. Z prowincji bezrobocie największe ujawniło się w Emilji (51.859), najmniejsze w Ligurji (4.036). Z bezrobotnych pobiera zasiłki 24.221 osób.

NAJSTARSZA KOBIETA BELGJI, niejaka p. Cauchie, mieszka w wiosce Wodecg, niedaleko Brukseli. Urodziła się p. Cauchie w r. 1819 i dotąd zachowała rzeźkość i zdrowie, czyta bez okularów, słyszy dobrze, ma dobry apetyt. W r. ub. odwiedziła staruszkę królowa belgijska, Elżbieta i po rozmowie ofiarowała jej swój portret. Na zapytanie królowej, jakie ma życzenie, odpowiedziała „chciałabym jeszcze pożyć jakie 25 lat“.

NOWOCZESNE TAŃCE SĄ ANTYREWOLUCYJNE — MÓWIĄ BOLSZEWICY. Ukazało się rozporządzenie rządu sowieckiego, zakazujące w całej Rosji tańczenia na zabawach publicznych i w publicznych lokalach tańców nowoczesnych, a zwłaszcza „shimmy“, „Jawy“ i „Charlestona“. Od zakazu tego uwolnione są tylko dancingi w Moskwie i Petersburgu, na których bywają cudzoziemcy.

—o0o—

NA MARGINESIE.

(Fragment).

Stoi w Krakowie przy ulicy Krzyża
warownia w skalnej wyciosana szkarpie,
potężna — a więc karku nie poniża,
choć nieustannie ząb c z a s u ją szarpie
i zawierucha dusz czerwonych chyża
bije we wrota, jakby ją tam czar piekielny opętał i urzekli djabli...
ale-ć obrońcy Krzyża są przy szabli!

Wśród tych obrońców generalissimus
kocha się w każdym orle i pegazie,
a że do bitew zniewala go przymus,
przeto w codziennym ogłasza rozkazie
mobilizacje wszystkich orłów i muz,
i kiedykolwiek tylko, w każdym razie,
gdy się na wielkie zanosi strategje,
do kolumn swoich powołuje z tek je...

Każda kampanja ma już w Polsce sławę
i do historji zwycięzców zalicza —
zaledwie rzucił armję na Warszawę
o Mickiewicza i o Sienkiewicza
i W i a d o m o ś c i o m taką dał odprawę,
że „belferskiego“ nie zapomną bicza:
a już, niesyty chwały i wawrzynów,
pchnął fejletony na podbój L a t y n ó w...

I zadzwoniły one zęby c z a s u
w panicznym strachu: A. O., S. K., S. T...
i narobiło się tyle hałasu
gdzieś od miast Borgiów, Medici i d'Este
do warszawskiego judeo-Parnasu,
że w cichym dworze, w południową sjestę
zdziwił się dziedzic do cna ogłupiały,
skąd na oborze byki — zbaraniały...*)

Drżą przed tą armją serca bez afektu,
dla których Polska w poezji — to „furda“!
a zasię świętych zbyt już wielki stek tu...
mówią, że więcej nat[illegible] da
choćby dla rymu albo dla efektu,
niż sto tysięcy gwiazd i w gromach burda,
przeto poeci na Parnas z zawrotem
(gdy pegaz czmychnął) lecą — samolotem...

Trudno! kto zechcesz, bądź poetą w modzie,
ot — takim sobie stołecznym poetą
ku własnej i ku wydawców wygodzie,
poetą, który doskonale wie to,
gdzie co i kiedy „popłaca“ w narodzie,
co towar „dobry“ i co przyjmie ghetto,
i wie, że gdy coś z takich właśnie dzieł da,
to go szczęśliwie zanotuje giełda...

Byle przepłynąć „dziś“ — mniejsza o „jutro“
i mniejsza czy kto wierzy w niego święcie
i czy na połów sławy płynie kutrą,
czy z piratami błądzi na okręcie...
bo nim się sądy o poetach utrą
i każdy swoje imię w testamencie
historji jako sędziemu przekaże,
u djabła! — muszą z czegoś żyć korsarze!...

ANTONI WAŚKOWSKI.

*) Poeta ma tu na myśli przekłady L. H. Morstina z dzieł klasycznych, w których tłómacz zrobił z baranów byki. (Przyp. Red.).

Mały fejleton.

Suknia ślubna z banknotów.

Nadzwyczajna fala dobrobytu na Jawie w rejonach produkcji gumy, spowodowana wysokimi cenami, wywołuje wielkie trwonienie pieniędzy wśród mieszkańców. Jedna z gazet w Batawji podaje szczegóły ślubu córki jednego z tamtejszych „królów gumy“, której ślubna suknia zrobiona była wyłącznie z banknotów holenderskich różnej denominacji, powycinane gdziekolwiek zaszła potrzeba. Suknia ta warta była kilkanaście tysięcy dolarów.

List z Wołynia.

Angielska niedziela czy wołyńska.. sobota. — Najazd żydów. — Brak solidarności i „szabesgoje“. — Kooperatywy jako środki zaradcze.

Przeciętny przejezdny, któryby w sobotę przyjechał do jakiegoś małego wołyńskiego miasteczka, jakiegoś tam Bereznego, Torczyna, czy Porycka, mógłby przy pewnej dozie bujnej imaginacji wyobrazić sobie, że jest w niedzielę w jakiemś angielskiem miasteczku, gdzie zamarł zupełnie ruch. Okiennice pozamykane i tylko od czasu do czasu rzadki jakiś przechodzień przebiega przez wymarły rynek; odgłos jego kroków rozlega się po całej mieścinie.

Tylko cała różnica polega na tem, że jesteśmy nie w Anglji, a w Polsce — i że ma to miejsce w sobotę, a nie w niedzielę. Triumfujące żydostwo świętuje, zamarł przemysł i handel. Nawet włościanie z okolicznych wsi nie przyjeżdżają i jedyny w mieście sklep chrześcijański targuje zaledwie trzecią część tego, co w inne dnie tygodnia. Za to w niedzielę ruch! Na placu rynkowym wozów, niczem w dzień targowy, restauracje i piwiarnie przepełnione, a sklepy, chociaż oficjalnie, od frontu zamknięte, jednak robią kokosowe interesy, wpuszczając kupujących z podwórza, przez mieszkanie, i zdzierając o 50% wyżej, boć na to przecież niedziela, by głupiego Rusina lub nawet kolonistę-Mazura oszukać.

Bo, doprawdy, trudno o tak zażydzony kraj, jak Wołyń. Przyjedziesz np. czytelniku do Równego lub Kowla i odrazu po wyjściu ze stacji wpadniesz w tłum rozszwargotanych chałaciarzy i nie-chałaciarzy. O uszy twoje rzadko kiedy obije się dźwięk mowy polskiej, za to na każdym kroku słyszysz żargon lub mowę arystokracji, a raczej plutokracji żydowskiej, rosyjską, szpeconą i kaleczoną specyficznym akcentem. Zdarzy się tobie zapytać przechodzącego żyda o jakąś informację i nieraz otrzymasz odpowiedź wygłoszoną po rosyjsku z niebywałą arogancją, że „nie ponimaju po polski“ (nie rozumiem po polsku).

Wszystko jest w ręku żydów: handel, przemysł, rękodzieło. A my, Polacy, nieliczna garstka rzucona na kresy, nie mamy wprost ochoty do walki z wpływami ghetta. Żyd, dr. Bencion Bejlin pisze ohydną polszczyzną broszurkę p. t. „Nie wolno milczeć...“, w której miota obelgi na prezydenta miasta Łucka. Paszkwil ten drukuje drukarnia wojewódzka w Łucku, zaś skład główny wydanej broszury mieści się w księgarni Związku Oficerów Rezerwy. W miejscowym tygodniku „Przegląd Wołyński“ coraz to spotykamy artykuły pióra Bejlinów, Rotfeldów i Handelsmanów. Działaczka, którą niedawno wyrwano z bolszewickiego więzienia, odznaczona orderem „Virtuti Militari“, otrzymawszy koncesję na handel win i wódek, odrzuca propozycję chrześcijańską, a wchodzi w spółkę z żydem. Inna osoba, której rodzinę wymordowali bolszewicy, oddaje w dzierżawę hurtownię tytoniową żydom. — Sklep chrześcijański ma klijentelę rusińską, Polacy zaś, ba, nawet dwór hrabiowski, trzymają się mało szczytnej zasady: „za gotówkę do żyda, na kredyt do Polaka“. Nie dalej jak parę dni temu, opowiadał mi o takich faktach kierownik większego sklepu, stwierdzając, że oni liczą tylko na ruską klijentelę, a Polacy — jest to niespodzianka, jeżeli który zajdzie.

Tę przerażającą litanję przykładów można ciągnąć ad infinitum. I nie są to żale zawiedzionej ambicji i aspiracyj kupieckich, nie; są to fakta wzięte z życia, które wykazują, jak mało jesteśmy odporni w walce z jednolitym frontem żydowskim. Dochodzi się do smutnego przekonania, że albo nie umiemy walczyć z tą plagą, albo, co chyba jest jeszcze gorsze, nie chcemy podejmować tej walki. W każdym razie szybkim krokiem dążymy do przegranej.

Ludność rusińska zaczęła już się bronić, zakładając coraz liczniejsze kooperatywy. Tak np. w jednej gminie powiatu włodzimierskiego w roku bieżącym powstały cztery nowe kooperatywy — i to we wsiach o ludności czysto ruskiej. Do walki ekonomicznej stanęli także osadnicy wojskowi, jednak słabe ich zasoby pozwalają tym ostatnim zaledwie wegetować. I chyba czas najwyższy jest, by rząd przyszedł z pomocą konkretną ludziom dobrej woli, a społeczeństwo by zdało sobie sprawę z konieczności trzymania się zasady: „swój do swego po swoje!“ W przeciwnym bowiem razie nieliczne na Wołyniu placówki chrześcijańskie znikną i masy ludności oddane będą na łup paskujących handlarzy - żydowskich...

Ł u c k, w marcu. **Olga Ok.**

—o0o—

Praca pozaszkolna nauczycielstwa w pow. bocheńskim.

Według urzędowej statystyki pracy pozaszkolnej nauczycieli w pow. bocheńskim za rok 1925, pracę tę podejmowało tamtejsze nauczycielstwo pod egidą T. S. L., Małop. Tow. Rolniczego, Kas Stefczyka, Kół Młodzieży Polsk. Czerw. Krzyża, oraz organizacyj nauczycielskich. W roku sprawozdawczym 1925 urządzono 53 kursy analfabetów, dokształcających i praktycznych w 35 miejscowościach. Z kursów tych korzystało 1.418 osób. Wykładów, odczytów z obrazami świetlnymi lub bez urządzono 290, prelegentów 50, obchodów narodowych 108, przedstawień amatorskich 120 w 36 miejscowościach. Zorganizowano 70 Kół Młodzieży Polsk. Czerw. Krzyża, członków 2.763. Kół młodzieży pozaszkolnej 14, członków 531, szkolnych Kas oszczędności 24 składających 898, kooperatyw szkolnych 27, bibljotek dla młodzieży i dorosłych 37, dzieł 3.222, czytelników 1.999, zaprenumerowano dla młodzieży szk. 120 egzemplarzy „Płomyka“, „Małego Światka“, oraz „Iskier“, zorganizowano 4 Tow. ochot. straży pożarnej i 3 chóry dorosłych. Szczególniejszą popularnością wśród społeczeństwa cieszy się akcja Kół Młodz. Polsk. Czerw. Krzyża, w kierunku wspomagania biednych obuwiem i odzieżą, z dochodów różnego rodzaju imprez. Prócz tego 59 nauczycieli pracuje stale na stanowiskach prezesów, sekretarzy, kasjerów, bibljotekarzy i t. d. Kółek rolniczych, T. S. L., Kas Stefczyka, Tow. Ochot. straży pożarnych, Kół młodzieży i w. in.

To sprawozdanie z jednego powiatu daje najlepsze świadectwo ważności i ogromu pracy nauczycielskiej, poza obowiązkowemi godzinami służbowemi pracy iście ofiarnej, wykonywanej z całem zrozumieniem swojego posłannictwa na całym obszarze Rzeczypospolitej.

K.

Z chrześc. ruchu zawodowego.

Zjazd Chrz. Zjednocz. Zaw. w Bydgoszczy.

Założone przed 5 laty Chrz. Zjednoczenie Zawodowe w Bydgoszczy, odbyło w ubiegłą niedzielę zjazd okręgowy. Przybyło nań 76 delegatów i przeszło stu gości. Marszałkiem zjazdu obwołano p. Cywińskiego, wicemarszałkami p. red. Teskową i p. Suplickiego, sekretarzami pp. Gołąbka i Jurkiewicza.

Sprawozdania Zarządu, złożone przez prezesa p. Kałdowskiego i sekretarza, p. Gołąbka, wykazały, że Zjednoczenie rozwija się pomyślnie. Mimo przesilenia gospodarczego i bezrobocia, powstało wiele nowych oddziałów i filij. Dla robotników rolnych utworzono dwa sekretarjaty. Urządzono kilkaset zebrań i wieców.

Następnie wysłuchano referatów posłów Rocha i Bigońskiego. Pos. Roch podkreślił konieczność reformy ustawodawstwa socjalnego. Pos. Bigoński zaznaczył, że przyczyną drożyzny produkcji są w dużej mierze bajońskie pensje dyrektorów i przestarzała organizacja pracy.

Referaty wywołały żywą dyskusję. Domagano się redukcji liczby posłów i oszczędności „u góry“, kary śmierci dla złodziei grosza publicznego i t. p.

Do nowego Zarządu weszli: p. Kałdowski jako prezes, p. Świrkowski wiceprezes, p. Piotrowski sekretarz.

—o—

Kongres Chrześcijańskich Związków Zawodowych w Niemczech został zapowiedziany na 17—20 kwietnia b. r. w Dortmundzie. — Program kongresu obejmuje oprócz sprawozdania — referaty: Ruch zawodowy a podniesienie stanu robotniczego. Położenie gospodarcze i polityka gospodarcza. Polityka socjalna w ustawodawstwie robotniczem. Myśl wspólnoty pracy. Podstawy i kierunki ruchu oświatowego w związkach zawodowych.

Nowe książki.

K s. S t. P o d o l e ń s k i T. J.: **Rozwód a zdrowie narodu — studjum moralno-społeczne.** — Kraków 1926. Nakład Wyd. Księży Jezuitów. Str. 264.

Obniżenie kultury moralnej objawia się w zastraszającej liczbie rozwodów i zmiany wyznania, umożliwiającej zawarcie nowych związków. Społeczeństwo zagrożone w swych podstawach moralnych, nie broni się, gdyż zmysł etyczny przytępiał we wstrząsach powojennych.

Całą prawdę smutnego położenia naszego i groźnych konsekwencyj tego stanu przedstawia nam książka ks. Podoleńskiego. Rys historyczny prawodawstwa rozwodowego, zwłaszcza we Francji, i smutnych jego skutków zapoznaje nas w świetle cyfr ze strasznem spustoszeniem, jakiego dokonał rozwód w ciągu kilkudziesięciu lat w tamtejszem społeczeństwie. Tu autor nie mówi wiele od siebie, tylko zestawia fakty i liczby statystyczne. Nie chce perorować, tylko przedstawić i skłonić do zastanowienia się, bo jedyną radą na dzisiejszy upadek jest wytrwała praca nad odrodzeniem dusz.

Przedstawiwszy istotę małżeństwa w chrześcijaństwie, jego znamię wieczności, zastanawia się autor nad zwulgaryzowaniem pojęcia miłości. Prawdziwa miłość nie jest dla wszystkich dostępna; dlatego też erotyczne sensacje bierze się za miłość, pozbawiając ją pierwiastku duchowego, bez którego istnieć nie może. Więc trzeba wziąć się do poważnej pracy wychowawczej w tym kierunku, by świat zrozumiał ogromną wagę zagadnień związanych z małżeństwem; dziś metoda przemilczania i ukrywania może przynieść tylko szkody. Trzeba użyć wszelkich środków naturalnych i nadnaturalnych, by uodpornić duszę młodzieży przed złem, które ją otacza, i nauczyć młodych poważnego i podniosłego patrzenia na sprawę małżeństwa.

Książka zaleca się wytrawnym, ludzkim sposobem przedstawienia. Dotyka bolesnej rany, ale z odczuciem ciężkiej nieraz doli ludzkiej i z gorącą chęcią jej poprawienia; troska o szlachetność duszy widoczna jest wszędzie.

P. W.

S t P i e ń k o w s k i: **Maski życia.** Warszawa 1926. Perzyński, Niklewicz i Ska. Str. 160.

Z masy rozprawek, zrodzonych z chwili, wybrał St. Pieńkowski dwadzieścia kilka bliskich jego najgłębszym przekonaniom, mniej codziennych niż inne i rzucił w świat, by wykrzesały iskrę światła. Niewątpliwie życzenie jego, jakiem opatrzył książkę, będzie spełnione, bo jest w słowach Pieńkowskiego jakiś błysk stali twardej i ostrej, jest żywy ton oryginalnego myślenia nie uginającego się nawet przed wielkiemi i uznanemi autorytetami, jak np. R. Dmowski.

Umysłowość Pieńkowskiego jest, że tak powiem, całkującą masy drobiazgów, rysów rozrzuconych, całkującą nieraz tylko artystycznie na to, by pokazać nam jakiś nowy kształt nieznanego zjawiska wrogiego lub pomyślnego.

„Maski życia“, tytuł zresztą przypadkowy, dobrze stosuje się do tego zbioru szkiców, bo autor chce odbić na nich kształt swego pojmowania życia. Walczy on uparcie, trochę jak rycerz z Manszy, z wiatrakami demokratyzmu poniżającego dusze, z baranami-społecznikami, sentymentalnymi Judymami. Coś w nim z etyki panów, coś z entuzjazmu dawnego Polaka, ale nie wszystko to składną tworzy całość. Słusznie narzeka na brak polskiego Etosu, na brak typu średniego człowieka, ale to niebardzo się godzi z myślami o „Ramieniu dostojnem“. Może różnica czasów tłómaczy też pewne wycyzelowanie myśli, bo refleksje o pracy „Ramienia dostojnego“ pochodzą z roku 1910, a od tej chwili odeszliśmy bardzo daleko.

Ostro powstaje Pieńkowski przeciw litości (str. 121) i przeciw... sumieniu chrześcijańskiemu (str. 2). Posiew Nietzschego, a może tylko Z. Balickiego widoczny, a dowodzący, że odważnie i do głębi nie przemyślał Pieńkowski ani jednej, ani drugiej potęgi, lub uległ zwyczajnym assocjacjom towarzyszącym wyrazom-fetyszom. Trzeźwość myślenia nie jest równoznaczna z agnostycyzmem, a nazwanie sumienia chrześcijańskiego zatrutym darem krzyżackim jest niczem więcej, jak właśnie brakiem odczucia etosu narodowego, który tak świetnie uosabiał przytaczany przez Pieńkowskiego Stan. Szczepanowski.

Ale przed smutną dosyć świątynią swoistego etosu siedzący publicysta patrzy w życie bystro i ciekawie. Szkice o Reymoncie, Żeromskim, Wojtkiewiczu, o Nike Apteros są bardzo żywe i zajmujące. Cóż, kiedy świątynia zasad (będąca z tyłu) wyrasta nieraz tak strasznie, że rzuca tak karykaturalne cienie megalomanji narodowej, jak np. zdanie następujące: „Wiele a wiele oznak powiada, że Polska jest Grecją świata nowożytnego“. Takie twierdzenie (str. 79) wygląda troszkę na chęć przedrwiwania czytelnika; gdyby były pisane w roku 1926, możnaby w nich widzieć odbicie nastrojów dyktatorskich, szerzących się w Atenach, a znanych też w Warszawie.

A jednak warto przeczytać tę książkę, bo się ma wrażenie, że staje się na udeptanej ziemi z godnym i prawym adwersarzem...

F. B.

—o0o—

Wiadomości kościelne.

S. p. kardynał Augusto Silj.

I znowu — jak już krótko donieśliśmy wczoraj — z kollegjum kardynalskiego ubył jeden członek, ś. p. kardynał Augusto Silj, biskup tytularny św. Cecylji i prefekt Najwyższego Trybunału Sygnatury.

Urodzony w r. 1846, kształcił się w studjach filozoficznych i teologicznych w Rzymie. Odrzucił ofiarowywaną mu katedrę egzegezy biblijnej, aby oddać się pracy nad opuszczonymi i biednymi w rozmaitych instytucjach chrześcijańskich. W r. 1906 Pius X. powierzył mu opiekę nad Sanktuarjum w Pompei, gdzie już do ostatnich dni przebywał, często będąc wikarjuszem papieskim tamtegoż Sanktuarjum. W r. 1907 został mianowany biskupem z tytułem arcybiskupa Cesarea del Ponto i Tajnym Jałmużnikiem. W r. 1916 Benedykt XV. mianował go wicekamerlingiem Kościoła, w r. 1919 wyniósł go do godności kardynała, a w r. 1921 mianował prefektem Najwyższego Trybunału Sygnatury Apostolskiej.

Konferencja Episkopatu.

W dniu 2 b. m. rozpoczęły się w Warszawie obrady konferencji Episkopatu w konwikcie teologicznym (ul. Traugutta). Toczą się one pod przewodnictwem kardynała Kakowskiego w sprawach związanych z wprowadzeniem konkordatu w życie. Obrady mają potrwać 8 dni.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

—oOo—

Bank Polski w r. 1925.

POLITYKA WALUTOWA W ŚWIETLE SPRAWOZDANIA ZA ROK 1925.

I. Ogłoszono ostatnio drukiem sprawozdanie z działalności Banku Polskiego za rok 1925. Rzuca ono tak wielkie światło na rozwój naszej sytuacji gospodarczej w ub. roku, że należy się niem bliżej zająć.

Na pierwszy plan wysuwa się oczywiście problem złotego. W ocenie tych niespodzianek walutowych, jakie nas spotkały w ub. roku, trzeba wyjść z założenia, **że kurs waluty danego kraju zależy od jego bilansu płatniczego.** Ponieważ o korzystnem jego kształtowaniu się decyduje u nas bilans handlowy, przeto źródeł słego szukać należy tylko w tej dziedzinie.

Ubiegły rok był pod tym względem fatalny wskutek zbiegu dwóch czynników: **nieurodzaju i fałszywie pojętego liberalizmu w dziedzinie naszego handlu zagranicznego.** Ich współdziałanie przyprawiło nas o olbrzymi deficyt handlowy 646.7 milj. zł. w okresie gospodarczym od sierpnia 1924 do września 1925.

Przytoczone tu szczegóły mają dziś wprawdzie znaczenie historyczne, są jednak niezbędne dla zrozumienia istotnego podłoża rozgrywających się później wypadków.

Rzecz przedstawia się następująco:

Wobec niewymienialności biletów bankowych na złoto, przyjął Bank Polski za podstawę stabilizacyjną złotego **dolara**, będącego zresztą walutą pełnowartościową i **postanowił sprzedawać bez ograniczenia czeki na Nowy Jork po cenie 5.18 z. za dolara. Jak długo Bank utrzymał tę nieograniczoną wymienialność, tak długo kurs złotego był niewzruszony.** Stosowanie jej w praktyce uwarunkowane było oczywiście zapasem obcych walut i dewiz, któremiby nasza instytucja emisyjna mogła rozporządzać w dostatecznej ilości. **To też dopóki zapasy walutowe starczyły, dotąd kurs złotego** się trzymał. Wzmagająca się jednak bierność naszego bilansu handlowego, a z nią i nadmierny wzrost zobowiązań zagranicznych, nadszarpnęły tak poważnie zapas walutowy Banku, **że ten zmuszony został do znacznego ograniczenia wymienialności.** Niezaspokojeni przez Bank nabywcy, poszukują walut na rynku prywatnym w kraju i zagranicą. Poszukiwanie dewiz za wszelką cenę wyrzuca zwiększone ilości złotego na rynki zagraniczne — i oto mamy załamania się naszej waluty.

Jak fatalnie odbił się wzrost zobowiązań zagranicznych na zapasie walutowym Banku, ilustrują następujące cyfry: Z dniem 1 stycznia ub. roku rozporządzał Bank **254 miljonami zł.**, z końcem zaś tego okresu rocznego nietylko, że nie miał dewiz, ale jego walutowy stan posiadania wykazał deficyt, dochodzący do 3-ch miljonów złotych z tytułu zobowiązań zagranicznych. Ten stan rzeczy stał się punktem wyjścia dla całego szeregu niekorzystnych posunięć, które jednak dyktowała żelazna konieczność.

Bezpośrednim następstwem zniknięcia zapasu walutowego była **wydatna restrykcja obiegu biletów bankowych** z blisko 551 mil. zł. z początkiem r. 1925 do 381 milj. zł. Musiało to nastąpić, celem utrzymania stosunku między obiegiem a pokryciem kruszcowem, które powoli wzrastało.

Zapas złota z końcem roku sprawozdawczego przedstawiał **wartość 133 miljonów zł.**, a **stanowił 37.96% pokrycia obiegu.** Jest to granica, wybiegająca lekko ponad **minimum ustawowe**, które **wynosi 30 procent**, poniżej którejto normy obieg nie może spaść bez naruszenia naszej instytucji emisyjnej na konflikt z ustawą.

Wspomniany tu zapas złota nie pozostawał jednakże w całości w piwnicach Banku, część bowiem, reprezentująca 54 milj. zł., ulokowano w Banku angielskim **na zastaw uzyskanych kredytów interwencyjnych**, które pozwoliły Bankowi na stabilizację złotego, oczywiście **poniżej parytetu.**

Mimo silnej restrykcji obiegu banknotów, ogólny obieg pieniężny powiększył się nawet o **139 milj. zł. w ciągu roku** i wynosił z dniem **31 grudnia 1925 r. 814 milj. zł.** Było to następstwem nadmiernej emisji bilonu i biletów zdawkowych, która wzrosła z końcem roku do **433 milj. zł. Wskutek tego nadwyżka bilonu nad obiegiem banknotów wynosiła 113 proc.** Nie pozostało to oczywiście bez fatalnych następstw.

Tak w perspektywie rocznej przedstawia się **działalność walutowa Banku Polskiego.** Jakkolwiek wiele zarzucano naszej instytucji emisyjnej, trzeba jednak przyznać, że miała ona nad wyraz ciężkie zadanie, o ile idzie o obronę złotego. Żądano bowiem od niej utrzymania kursu naszej waluty, **nie dając jej równocześnie odpowiedniej broni.**

M. M.

—oOo—

Produktywna walka z bezrobociem.

Inwestycje komunalne w związku z **bezrobociem.**

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zamierza wydać zarządzenia, zezwalające na podjęcie robót inwestycyjnych przez Związki Komunalne, położone w okręgach objętych bezrobociem.

W tym celu mają być uchwalone **dodatkowe budżety**, których stronę dochodową stanowić będą: 1) pożyczki prywatne. 2) opłaty drogowe, w większych niż normalnie rozmiarach, na budowę dróg, które również będą mogły obciążać przemysł i handel. Określona będzie maksymalna norma opłat drogowych dla płatników podatków: gruntowego, od nieruchomości i przemysłowego. Pozatem rozważana jest sprawa kredytu państwowego na te cele.

Sprawę tę poruszył ostatnio p. Zdziechowski w swem przemówieniu w Krakowie i zapowiedział wyraźnie wyznaczenie pewnych kredytów m. in. **dla Krakowa.**

—oOo—

Nowe pomysły podatkowe.

PODATKI WOJSKOWE.

„Republika" łódzka dowiaduje się, że w najbliższym czasie wejdzie w **życie** rozkaz min. spr. wojsk. o podatku wojskowym.

Podatek ten będzie pobierany:

a) w formie **podatku zasadniczego;**

b) w postaci **dodatku do państwowego podatku dochodowego.**

Zasadniczy podatek wojskowy opłacać mają corocznie:

1) przeniesieni do rezerwy w myśl **art. 56 w wysokości 10 zł.;** 2) uznani **za** zdolnych do służby w pospolitem ruszeniu z bronią w wysokości 20 zł.; 3) uznani za zdolnych do służby w pospolitem ruszeniu bez broni **w wysokości 15 zł.;** 4) uznani za zupełnie niezdolnych do służby wojskowej **w wysokości 10 złotych.**

Podatkowi wojskowemu w formie podatku dochodowego podlegają tylko te osoby, **które są obowiązane do płacenia państwowego podatku dochodowego.**

Podatek wynosić będzie od 10—20% od t. zw. stawki na rok podatkowy.

Obowiązek podatku wojskowego upada:

1) z końcem tego roku kalendarzowego, w którym opłacający podatek kończy 50 lat życia;

2) z powodu śmierci, powołania lub wstąpienia do wojska.

Obowiązek opłacania podatku wojskowego dotyczy **poborowych obowiązanych do stawienia się do poboru począwszy od 1925 roku.**

Wymiar i pobór podatku wojskowego uskuteczniać będą władze skarbowe.

Bliższe określenia ma wydać ministerstwo skarbu w porozumieniu z ministrami spraw wojskowych, wewnętrznych i sprawiedliwości.

Przytaczając tę pogłoskę na odpowiedzialność „Republiki", należy zaznaczyć, że trudno oczekiwać, aby min. spraw wojsk. mogło samowolnie nakładać sobie podatki. Wszelkie uchwały podatkowe należą przecież do kompetencji władz ustawodawczych. Poza tem wątpić należy, czy w obecnych ciężkich czasach zdecyduje się Sejm i Senat na nowe obciążenie podatkowe, skoro istniejące przekracza już zdolności płatnicze społeczeństwa.

O skuteczną obronę złotego.

Współpraca banków z min. skarbu.

Wczoraj na zebraniu przedstawicieli banków stołecznych, ustalono przestrzeganie następujących postanowień, powziętych wspólnie na tem zebraniu:

1) Zapotrzebowanie walut, zgłaszane do Banku Polskiego przez banki dewizowe, będzie **ograniczone wyłącznie do rzeczywistych potrzeb gospodarczych.** Dla kontroli banki prowadzić będą ewidencję zapotrzebowań dewizowych własnych i klienteli, jak również ewidencję nabywanych dewiz i walut i ich repartycji.

2) Banki zobowiązują się **nie uzupełniać własnych środków dewizowych.**

3) Banki nie będą przyjmowały od firm krajowych wpłat na złotowe rachunki zagraniczne w kwotach przekraczających 5000 zł. dziennie. Przy wyższych sumach musi być zezwolenie Izby skarbowej.

4) Banki nie będą przyjmowały walut zagranicznych à vista, tylko na termin.

5) Banki zobowiązały się odsprzedawać waluty innym bankom tylko po cenie kosztów.

6) Banki poddają się kontroli ministerstwa skarbu.

Są to wytyczne współpracy banków z min. skarbu, na którą p. minister kładzie tak duży nacisk.

—oOo—

Projekt moratorjum w Polsce?

PROJEKT MORATORJUM W POLSCE?

„Der Moment" dowiaduje się, że rząd zamierza wkrótce wnieść do Sejmu **projekt ustawy o tymczasowem moratorjum.** Projekt ten przewiduje, że kupiec, nie mogący wywiązać się ze swych zobowiązań, **zwróci się do odnośnego sądu z wnioskiem ogłoszenia** dla jego firmy **moratorjum na pewien czas.** Moratorjum może być ogłoszone na 3 miesiące, przyczem **może tylko raz jeden być przedłużone na dalsze** 3 miesiące. Ogółem więc moratorjum może objąć okres półroczny. Projekt ten ma wielkie znaczenie dla kupiectwa.

—oOo—

JAK PŁACĄ PODATKI POSZCZEGÓLNE WOJEWÓDZTWA.

Największe wpływy z podatków bezpośrednich, pośrednich i opłat stemplowych wykazało w styczniu b. r. woj. warszawskie — 15.1 milj. zł. Z kolei idą wpływy z województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego — 9 milj. zł., poznańskiego — 7.7 milj. zł., łódzkiego — 5.8 milj. zł. **krakowskiego — 4.6 milj. zł.**, kieleckiego — 4.4 milj. zł., lubelskiego — 2.9 milj. zł., białostockiego — 1.4 milj. zł., poleskiego — 1.3 milj. zł., wołyńskiego — 1.2 milj. zł., wileńskiego i nowogródzkiego — 1.2 milj. zł.

PODATEK KOMUNALNY OD BUDYNKÓW W 1926 R.

Ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu, że podatek komunalny od budynków na obszarze gmin miejskich **będzie pobierany w roku 1926 w wysokości 25% państwowego podatku od nieruchomości.**

Gminy miejskie, prowadzące kanalizacje lub wodociągi, oraz gminy, które podejmują roboty inwestycyjne dla zatrudnienia bezrobotnych, mogą **wyjątkowo** pobrać podatek komunalny **w wysokości 50% państwowego podatku od nieruchomości**, jednak tylko pod tym warunkiem, że zwiększone wpływy z tego źródła użyte będą na wymienione cele.

MAŁE KORZYŚCI Z PODWYŻKI CENY WĘGLA.

Jak w swoim czasie zapowiadaliśmy, przemysł węglowy w Polsce, w związku z ostatnią podwyżką płac robotników, podwyższył cenę węgla o 6¼%. **Podwyżka ta odnosi się tylko do sprzedaży wewnętrznej.** Jednakowoż podwyżka ta niewielkie rokuje korzyści przemysłowcom, albowiem kolej już **kategorycznie odmówiła uznania jakichkolwiek wyższych cen węgla**, a zapotrzebowanie prywatne, przy zastoju fabryk i dobiegającej do końca i tak bardzo łagodnej pory zimowej, nie zapowiada znaczniejszego odbioru węgla.

UŁATWIENIA W OBROCIE PACZKAMI.

Odbiór przesyłek pocztowych, zawierających drobne przedmioty, mające charakter podarunków, oraz minimalne ilości artykułów żywnościowych na własne potrzeby, napotykał na trudności formalne, które przeciągały znacznie odbiór.

Obecnie na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu — **poczta wydaje przesyłki o powyższym charakterze**, pod warunkiem załączenia do właściwego podania kwitu, stwierdzającego uiszczenie opłaty manipulacyjnej w wysokości 4 pro mille od wartości przesyłki. Najmniejsza opłata wynosić może jeden złoty.

Dolar 7·77 zł.

Na rynku walutowym **żadnych zmian.** Dolar w dalszym ciągu zniżkowy, obroty małe. Notowano w Krakowie w obrotach między bankami **7.77—7.78 zł.**, we Lwowie 7.72—7.76 zł. Natomiast banki warszawskie **wstrzymują się narazie** od większych transakcyj do czasu definitywnego uregulowania współpracy z min. skarbu. Przychodzi więc zanotować tylko „kurs gadany" 7.73 zł.

Bank Polski płacił za dolary gotówkowe 7.60, za czeki 7.63 zł.

Inne waluty: funt 37.75 zł.,
fr. fr. 28.40 zł.,
m. niem. 184.75 zł.,
fr. szw. 149.50 zł.,
k. cz. 23 zł.,
szyl. austr. 199.40 zł.

Zaobserwowane ostatnio lekkie ożywienie na rynku akcyjnym utrzymuje się nadal. — Przedmiotem obrotów były jednakże prawie wyłącznie papiery przemysłowe. Zieleniewski zniżkowy przy większej podaży. Natomiast można zauważyć **lekką zwyżkę Piaseckiego,** jak również **pewne wzmocnienie się tendencji** efektów cukrowniczych, z których Chodorów w poszukiwaniu.

W t. zw. obrotach pogiełdowych zawarto transakcję tylko Cegielskim, **akcje Banku Polskiego oferowano po 60 zł.**

Notowano: Tohan 19 gr., Zieleniewski 9 zł., Górka 7.10 zł., Nafta 21 gr., Azoty 20 gr., Ćmielów 16 gr., **Chodorów 4.20 zł., Chybie 3.10 zł., Piasecki 1.38 zł., Cegielski 7 zł.**

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa. (PAT.) Dolary St. Zjedn. 7.60, Belgja 34.725, Holandja 305.50, Londyn 37.10, Nowy Jork 7.63, Paryż 28.60, Praga 22.59, Szwajcarja 146.90, Włochy 30.675, Wiedeń 107.50.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych. (PAT.) Paryż 19.42, Londyn 25.24.7, Belgja 23.62, Nowy Jork 5.19.5, Berlin 1.23.7, Wiedeń 73.25, Praga 15.38.5, Warszawa 66.5.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, 3 marca. (PAT.) Giełda. **Warszawa 91.20—91.70.**

Z sali odczytowej.

Wykład prof. M. Szyjkowskiego o polsko-czeskiej unji kulturalnej.

Dr Marjan Szyjkowski, profesor literatury polskiej na uniwersytecie w Pradze, odbył w ostatnim miesiącu szereg wykładów na ziemiach polskich (Kraków, Warszawa, Lwów, Zakopane, Łódź, Poznań, Bydgoszcz) o „czesko-polskiej unji kulturalnej". Szczegółowym tematem tych wykładów na terenie krakowskim był kult dla literatury polskiej u Czechów. Prof. Szyjkowski wykazał więc w pierwszym rzędzie jak Czesi czczą i kochają polską poezję romanyczną, począwszy od przekładów naszych arcydzieł, dokonanych przez kanonika Sztulca, Mokry'ego, Vrchlicki'ego, Kvapila, Staska i innych. Idąc przez cały okres „Młodej Polski", zarówno w poezji, jak i w powieści (Sienkiewicz), doprowadził nas prelegent aż do czasów dzisiejszych. Zapoznaliśmy się tedy z takimi tłómaczami, jak: Pokorny (tłóm. Zaleskiego), Neczas (tłóm. Malczewskiego, Ujejskiego), Maternova, Vondraczek, Cerny, Borycky. Wśród przyjaciół Polski wymienia prof. Szyjkowski między innymi przedewszystkiem Jelinka i Kvapila, a dalej Czerny'ego, Vondraczka, Karaska, Brzezinę i Machala. Bardzo rzeczowy, głęboki i porywający wykład prof. Szyjkowskiego, natchniony mickiewiczowską ideą wielkiego zbratania ludów słowiańskich, przyniósł wiele cennego a nieznanego nam materjału w dziedzinie literatury i krytyki polsko-czeskiej. Prof. Szyjkowski wykłady swe ogłosi niezawodnie drukiem — a wtedy ci, którzy ich nie słyszeli, będą mogli się bliżej dowiedzieć o węzłach, łączących te dwa narody słowiańskie.

w.

Bez maski.

Komedjanci.

Nie noszą wprawdzie fantazyjnych beretów, nie brzękają złocistemi szpadami. Mają zwykłe, codzień spotykane marynarki; zwyczajne, miejskie płaszcze i kapelusze. Ale za to na języku kołyszą kolorowe wstążeczki niedorzecznych, mętnych pomysłów. — Podrożały lakierki? bezrobotni manifestują? popsuła się winda? długi ogonek przy kasie pocztowej? — Kto winien? — Państwo. — Ktoby złu zapobiegł? — Oni. Tęskniący za... królestwem polskiem. To znaczy za monarchją. Tytułami. Majestatem szlif, uniformów; za „życiem dworu" wraz z nieodłącznemi jego sprawkami, intrygami, zbytkami... Bo czemże jest dziś król, jeśli nie figurantem? — Włochy: Mussolini. Anglja: parlament. Ustrój monarchistyczny ani trochę nie podnosi prestiżu danego państwa. W oczach społeczeństwa zbladły beznadziejnie papierowe aureole, otaczające „wysokie persony". Tylko ciemnym gromadom może jeszcze imponować splendor „majestatu". Zresztą nawet króle chadzają teraz jak zwykli śmiertelnicy, ot, choćby w jumprze i z rakietą tennisową w ręku...

Powinniśmy dążyć do zastąpienia zewnętrznego, „robionego" szychu — istotnemi wartościami. Trzeba uczyć motłoch poszanowania dla przedstawiciela państwa w osobie prezydenta, konduktora, czy dyplomaty nie gwoli ich „wyższości", czy nadprzyrodzonej mocy, lecz gwoli ich odpowiedzialności, pożyteczności społecznej. Trzeba w ten sposób przeciąć węzły demagogji, podbechtującej tłum przeciw wszystkim i wszystkiemu, a także tęskniącej za restytucją niepotrzebnych, przeżytych ustrojów, instytucyj i poglądów, ustawiającej pomiędzy narodem a państwem spróchniałe stopnie tronu Jego Królewskiej Mości...

Jar.

Życie sportowe.

Za przeniesieniem P. Z. P. N.-u do Warszawy głosowały okręgi: **Lwów, Łódź i Warszawa** — razem 45 głosów. Przeciwko przeniesieniu: **Kraków, Toruń i Górny Śląsk** — razem 46 głosów. Na pozostanie P. Z. P. N. w Krakowie wpłynęło to, że okręgi Poznań i Lublin (Wilno nieobecne), w **ilości 23 głosów**, wstrzymały **się od głosu. Prostujemy** nieścisłość naszego wczorajszego komunikatu, iż delegaci lwowscy mieli głosować za pozostawieniem P. Z. P. N. w Krakowie.

Pogoń, na mocy uchwały walnego zgromadzenia P. Z. P. N., zachowała w dalszym ciągu tytuł **mistrza** Polski na rok 1925/26.

Kowalskiemu, graczowi Wisły, darowano na walnem zgromadzeniu P. Z. P. N. dyskwalifikację.

Wiśniewski, b. reprezentatywny bramkarz Polski, ostatnio trener „Wawelu", został przywrócony do amatorstwa.

Dr Centnarowski, prezes P. Z. P. N., został wybrany jako delegat na konferencję w Rzymie i Antwerpji.

Zawody narciarskie o mistrzostwo Polski w dniach 5, 6 i 7 b. m. zapowiadają się interesująco. Oprócz wszystkich prawie asów krajowych, **zgłosiło się dotąd 14-tu zawodników z Czechosłowacji, 6 z Austrji, oraz kilku z Węgier. Do biegu głównego stanie zapewne przeszło 100 zawodników.** Zapowiedziany jest przyjazd ministrów: Osieckiego, Chądzyńskiego, ministra pełnomocnego Bertoniego, gen. Kulińskiego, dowódcy D. O. K. V., wojewody Kowalikowskiego, szereg posłów, wyższych osobistości i przedstawicieli prasy. **Premier Skrzyński** ofiarował jako nagrodę na zawody, rzeźbę znanej rzeźbiarki, p. Niewskiej. **W sobotę 6 b. m. o godz. 12** odbędzie się **bieg główny dla wszystkich klas,** który poprzedzi **o godz. 11.30 bieg pań. Bilet wstępu na zawody** uprawnia do 66% zniżki kolejowej w drodze powrotnej.

Przed zawodami narciarskiemi w Zakopanem. Znakomity teren na Hali Gąsienicowej, pokryty puszystym śniegiem, zadecydował ostatecznie o ustaleniu daty Międzynarodowych Zawodów narciarskich. Droga do Hali Gąsienicowej jest doskonała, dostęp zatem do mety nie przedstawia żadnych trudności. Skoki odbędą się na odskoczni w Jaworzynce. Zainteresowanie zawodami jest bardzo silne, to też, mimo zniknięcia śniegu i sanny, nikt prawie z Zakopanego nie odjeżdża.

Mecz szermierczy Kraków—Poznań odbędzie się w Poznaniu 6 b. m. W zespole krakowskim wystąpią uczestnicy drużyny olimpijskiej w Paryżu, a to między innymi: **Dr Adler, Dr Papee, por. Zabielski i Golling.** Poznań przeciwstawi Krakowowi najlepszych szermierzy Centralnej Wojskowej Szkoły Gimnastyki i Sportów, z których wyróżnia się przed innymi sierż. Zagacki.

K. S. Legja (Warszawa) formuje wojskową drużynę piłki nożnej, która nie będzie podlegać P. Z. P. N.-owi i brać będzie udział w zawodach piłkarskich o mistrzostwo armji.

Raid lotniczy Polska—Czechy—Rumunja na przestrzeni 4.250 klm., rozpocznie się na godzinę przed wschodem słońca w d. 1 czerwca b. r. Każde państwo deleguje 20 aeroplanów.

Z sali koncertowej Starego Teatru

Koncert Olginy Maywalt.

Przed tygodniem odbył się koncert koloraturowej śpiewaczki oper jugosłowiańskich, **Olginy Maywalt**, zgromadzając najwytworniejszą publiczność Krakowa w sali Starego Teatru. P. Olgina w pełni potwierdziła wieści, które elektryzowały nas przed jej występem: a więc nadzwyczajną **muzykalność**, którą ujawniła w niewdzięcznych dla śpiewu pieśniach zdecydowanych modernistów; **szlachetną subtelność** w interpretacji tych pieśni, a **efektowną błyskotliwość** w koloraturowych arjach operowych. W programie znajdowały się cztery rodzaje odmiennych narodowościowo pieśni, typowych w charakterystycznym doborze. A więc obok ekspresjonisty francuskiego, Duparca i hiszpańskiego Joaquin Nina, dwa cenne poematy wokalne Szymanowskiego p. t. „Wędrowiec" i „Zulejka", a kantylenę wokalną reprezentowały liryczne pieśni jugosłowiańskie. — Tendencyjna eliminacja szerokiej frazy melodycznej na konto plastyki rytmu cechowała pieśni Joaquin Nina, których wyrazisty ekwiwalent w ludowej zamaszystości i popularnych rytmach wynagradza brak rozlewnej melodji, a fortepianowy akompanjament podkreśla illustracyjnie tło akcji, zawartej w słowach tekstu. Temperament i żywiołowość przejęcia się artystki doskonale się uzgadniały z rodzajem impulsywności hiszpańskiej. W utworach tych dwóch zachodnich kompozytorów poznaliśmy najlepiej wszechstronność talentu naszej rodaczki, która występując rzadko w Polsce, przynosi jej mimo to chlubę umiejętnością odtwórczą w odmiennej dziedzinie psychiki ludowej. Wykonanie zaś **Szymanowskiego pieśni** było prawdziwie mistrzowskiem: i delikatne nuance dynamiczne i skomplikowaną sieć połączeń harmonicznych i długonośne piana znalazły godne uwypuklenie w śpiewie Olginy Maywaltowej. A przytem ten specyficzny urok Szymanowskiego, który operując pastelowemi barwami kryje drzemiącą w nich dramatyczną nutę, by niespodziewanym zwrotem wstrząsnąć duszą słuchacza, zrealizowały wspólnie kunszt z intuicją naszej śpiewaczki. Przystępniejszą dziedzinę koncertowej apercepcji stanowiły **pieśni jugosłowiańskie,** których faktura kompozytorska nie przekracza granicy poromantycznych środków wyrazu, dzięki czemu kantylena jest dominującym elementem i użycza właściwego pola do popisu zaokrąglonej, wyrównanej emisji głosowej.

W odśpiewanych arjach operowych na pierwszy plan wybiła się **arja Traviaty i polonez Filiny** z op. „Mignon". Znać, że artystka musiała je często wykonywać w ramach scenicznych, jak również i ulubionego Cyrulika Sewilskiego, gdyż znamionowała je rutyna wokalna i nerw bezpośredniego związania z akcją. Lekkość i pewność dźwiękowa niekiedy wprost instrumentalna precyzyjność jej koloratury obejmuje narówni staccata, pizzicata, trylery, biegniki pasażowe. A przytem srebrny timbr głosu dominuje swem jasnem zabarwieniem, użyczając osobistego ciepła tej akrobatce głosowej. P. Olgina-Maywalt występami swemi w operach i na koncertach w Jugosławji przynosi zaiste chlubę polskiej muzyce, a jej sztuka jest najlepszym sprawdzianem naszej kultury artystycznej. Możemy też z radością podkreślić, iż jej produkcje wokalne, czy sceniczne na obcym terenie noszą **charakter propagandy polskiej muzyki,** a Olginę-Maywalt predestynują do światowej karjery, jako znakomitą śpiewaczkę.

Wszystkie pieśni i arje śpiewanemi były w języku ich twórców z doskonałą dykcją i opanowaniem właściwej wymowy, dowodząc, iż pieśniarka nasza porusza się swobodnie na płaszczyźnie polyglotykum. Akompaniował wytrawnie dyr. Stefan Baranowski.

Kilka słów należy jeszcze dorzucić pod adresem **wytwornej aparycji śpiewaczki,** która łączy grację ze stylizowaną urodą Hiszpanki. Wspaniała toaleta ze złotej koronki z krynoliną, dernier cris paryskiej mody, użyczała właściwej ramy dla tego estetycznego zjawiska. To też serdeczne przyjęcie towarzyszyło już samemu jej pojawieniu się na estradzie, które po odśpiewaniu arji z Traviaty przeszło we frenetyczne oklaski.

Dr Melanja Grafczyńska.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Liga Obrony Gospodarczej Państwa.

Onegdaj odbyło się w Krakowie, w sali Muzeum przemysłowego, zebranie przedstawicieli społeczeństwa i sfer gospodarczych, zaproszonych przez Związek Inteligencji. Zagaił prezes K. H. Rostworowski, przewodniczył prof. Dr Korczyński. Na zebranie przybył delegat Związku Obrony Przemysłu Polskiego z Poznania, p. Wł. Szczepański, który zapoznał zebranych z działalnością, sposobami pracy i organizacją Związku Obrony Przemysłu Polskiego w Poznaniu.

Po wyczerpującej dyskusji postawił przewodniczący zebrania wniosek tej treści: „Zebrani, uważając za konieczne powołanie do życia Ligi obrony gospodarczej Państwa, postanawiają przystąpić do Związku Obrony Przemysłu Polskiego w Poznaniu jako organizacja krakowska i wspólnie z innemi organizacjami w kraju opracować projekt Ligi obrony gospodarczej Państwa, któraby objęła całokształt zagadnień gospodarczych".

Wyrok zasądzający działaczy komunistycznych.

Wczoraj, w drugim dniu rozprawy przed sądem przysięgłych w krakowskim sądzie okr. karnym zapadł wyrok na agitatorów komunistycznych Sachera Majera, Floha, studenta Uniw. Jag. i Chaima Majerczyka, pomocnika krawieckiego, oskarżonych o zbrodnię zdrady głównej i o zbrodnię zakłócenia spokojności publicznej.

Po przemówieniach prokuratora, obrony i resume przewodniczącego, sędziowie przysięgli odbyli naradę, a następnie ogłosił wyrok, zatwierdzający 9 głosami winę Floha co do zbrodni zdrady głównej, 10 głosami co do zbrodni zakłócenia spokojności publicznej, zaś co do Majerczyka 8 głosami (zdrada główna) i 10 głosami (zakłócenie spokojności publicznej).

Na podstawie tego werdyktu trybunał wydał o godz. 2.30 po południu wyrok, skazujący Floha na 3 lata, zaś Majerczyka na 2 i pół roku ciężkiego więzienia z obostrzeniami.

Aresztowanie wędrownych oszustów żydowskich.

Od dłuższego czasu grasowała po Krakowie szajka osobników, która dopuściła się szeregu oszustw na szkodę kupców i osób prywatnych. Wędrowni oszuści podając się za „biednych" żydków z Rumunji, odwiedzali przeważnie swoich współwyznawców na Kazimierzu i Stradomiu, ofiarując im na sprzedaż „złote" zegarki, jako jedyny majątek, pozostały im po opuszczeniu Rumunji. Niska cena skłaniała do kupna, to też kilkunastu żydków dało się naciągnąć i zegarki złote nabyło. Dopiero po pewnym czasie przekonali się, że zegarki nie są złote, ale double, to też cena, jaką uiścili, była bardzo wygórowana.

Policja śledząc za pomysłowymi oszustami, aresztowała Simchę Drechslera i Edmunda Starka ze Lwowa i odstawiła ich wczoraj do więzień sądowych.

Łatwy sposób zarobku.

Organa policyjne aresztowały Szymona Zyndorfa, lat 42, kupca z Wolbromia, który pobrał od różnych kupców krakowskich towary (skórę) na większe kwoty, poczem dopuścił weksle do protestu, zaś z gotówką zbiegł i ukrywał się w Będzinie. Zyndorfa odstawiono do aresztów sądowych.

---oOo---

UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI DO ARCHIPRESBITERA KOŚCIOŁA MARJACKIEGO.

Rektor Uniw. Jag. prof. dr. Rostworowski, wystosował do archipresbitera kościoła Marjackiego w Krakowie, Ks. Inf. Dr. Kulinowskiego pismo imieniem Senatu akademickiego, w którem wyraża Ks. Kulinowskiemu serdeczne podziękowanie za owocną, blisko 23-letnią pracę na stanowisku prepozyta Kolegjaty św. Florjana.

Zaznaczyć należy, że Uniwersytet Jagielloński jest patronem probostwa św. Florjana, t. zn. podpisuje prezentę na probostwo.

PRACA OŚWIATOWA KOŁA VI. T. S. L. W ROKU 1925.

Koło VI. T. S. L. zajmuje się organizowaniem kursów, wykładów oświatowo-naukowych i wieczorków patrjotycznych w Krakowie i na przedmieściach. W ciągu r. 1925 prowadzono pracę oświatową w Stowarzyszeniach młodz. rękodzielniczej: w Podgórzu, na Dębnikach, na Czarnej Wsi, poza tem w Zakładzie im. św. Jadwigi, dla pracownic handlowych, w kolonji robotniczej na Modrzejówce, w Tow. im. Piotra Skargi (dla dzieci), w więzieniu św. Michała (dla młodzieży), dla ludności w Płaszowie, nadto wykłady w dn. 3 maja, wykłady o służbie bezpieczeństwa, kurs nauki o Polsce współczesnej dla posterunkowych P. P., urządzono „Tydzień oświatowy" w Podgórzu i trzy wieczorki patrjotyczne. Otwarto wypożyczalnię dla młodzieży rękodzielniczej w Podgórzu. Koło urządza stale przedstawienia „Bajek dla dzieci" z obrazami świetlnymi.

W dniu 26 ub. m. odbyło się Walne Zgromadzenie Koła VI. T. S. L. Do Zarządu wybrani zostali: pp. Antoni Wojciechowski prezes, prof. Wład. Mossoczy wiceprezes, Aleks. Jordaens, prof. Jan Zaręba sekretarze, Zofja Stachiewiczowa, Anna Hebenstreit skarbniczki.

---o---

Kraków, 4 marca.

Czwartek 4: Św. Kazimierza kr., św. Lucjusza.
Piątek 5: Św. Jana Józefa od Krz.
Piątek 5: Wschód słońca o godzinie 6.17, zachód o 17.27.

ŚW. KAZIMIERZ, KRÓLEWICZ POLSKI. W dniu dzisiejszym 4 b. m. przypada dzień św. Kazimierza, królewicza polskiego. Urodził się, jako trzeci syn króla Kazimierza Jagiellończyka 1458 r. Był wychowankiem Długosza, odznaczał się niezwykłą pobożnością i czystością obyczajów. Jemu przypisują napisanie hymnu ku czci N. M. P. „Omni die, dic Mariae". Umarł w Wilnie w r. 1484 i tam złożono jego św. relikwje w wspaniałej marmurowej kaplicy bazyliki katedralnej, gdzie w ołtarzu jest sławny obraz Świętego z trzema rękami. Kanonizowany w r. 1521. W Krakowie w kościele OO. Reformatów odpust. W diecezji krakowskiej kościoły pod wezw. św. Kazimierza znajdują się w Rybnej i w Kościelisku ad Zakopane.

BADANIE ADMINISTRACJI W URZĘDACH KRAKOWSKICH. Dzisiaj przyjeżdża do Krakowa poseł Rusinek, referent budżetu Ministerstwa spraw wewnętrznych w Sejmie. Poseł Rusinek zabawi w Krakowie kilka dni, w ciągu których zapozna się z administracją państwową w tutejszych urzędach.

POSEŁ AMERYKAŃSKI OGLĄDNIE GMACH Y. M. C. A. W KRAKOWIE. W przyszłym tygodniu przybędzie do Krakowa z Warszawy p. John B. Stefson, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Stanów Zjedn. Ameryki Północnej, celem oglądnięcia gmachu Y. M. C. A. przy ul. Krowoderskiej. Budowa gmachu jest już na ukończeniu, a otwarcie nastąpi w sierpniu b. r.

UCZCZENIE ZASŁUG. Prezydjum „Sokoła" krakowskiego wręczyło prof. Uniw. drowi Tadeuszowi Browiczowi dyplom pamiątkowy w dowód wdzięczności za to, że przed 40 laty, jako ówczesny wiceprezes Towarzystwa, położył niezapomniane zasługi przy organizacji i utrwaleniu bytu nowopowstałego Gniazda.

OPUŚCIŁ PRASĘ PIĄTY NR. „JEDNOŚCI", na którego treść składają się następujące artykuły: Dr Krajewski: „O podniesienie powagi władzy", prof. Dr inż. Jan Krauze: „Organizacja administracji państwowej", F. Przyjemski: „Zmieńmy się", Dr J. Krajewski: „Co każdy Polak o Polsce wiedzieć powinien", Prawdzic: „Dla chłopów — reforma rolna", At. „Czy podwyższenie lat służby pracown. państw. wpłynie na sanację budżetu", S. Tchórzewski: „Głos emerytów wołający o sprawiedliwość", R. Zawiliński: „Coś nowego", Ał.: „Nowy atak na pracown. państw.", W. Z.: „Ile lat trzeba mieć na dyrektora departamentu", J. G.: „W sprawie nowelizacji art. 7 ustawy uposażeniowej"; następnie Sprawozdanie z posiedzeń zarządu Związku Zrzeszeń Prac. publicznych woj. krakowskiego, korespondencje, komunikaty, wreszcie porada prawna i inne wypełniają ten nader interesujący i urozmaicony numer.

CHRZEŚCIJAŃSKA BIBLJOTEKA ZWIĄZKOWA w Krakowie istnieje od roku 1921 przy Sekretarjacie Katolickich Stowarzyszeń Robotniczych i jest oddana do użytku Stowarzyszeń Katolickich i Związków robotniczych. Ze sprawozdania rocznego, złożonego na posiedzeniu Komitetu, opiekującego się Bibljoteką z ramienia Sekretarjatu, we środę dnia 17 lutego, okazuje się, że Bibljoteka liczy 1391 dzieł, rozłożonych na 7 działów. Dział społeczny w liczbie 68 książek włączono do „Bibljoteki Społecznej" przy Kole Studjów Ch. D. Z Bibljoteki korzystało 142 osób. Niestety Komitet Bibljoteki nie posiada żadnych funduszów na rozszerzenie Bibljoteki, przeto zwraca się tą drogą do PT. Przyjaciół ruchu chrześcijańsko-społecznego o zasilenie Bibljoteki bądź w formie datków na zakupno książek, bądź przez ofiarowanie książek dla Bibljoteki. — Wszelkie dary można codziennie składać w biurze Sekretarjatu Katolickich Stowarzyszeń Robotniczych — Dom Związkowy, ulica Potockiego 11.

W POSTĘPOWANIU SĄDOWEM T. ZW. UGODOWEM, jak nas informują, wpływają obecnie do sądów okręgowych setki podań niewypłacalnych dłużników. Podania te są całkowicie wolne od opłaty stemplowej, niewiadomo dlaczego, a wnoszą je prawie wyłącznie żydzi, odnosząc niezmierne korzyści z dobrodziejstwa ustawy. Czy w interesie skarbu nie należałoby otworzyć nowe źródło dochodu i podania rzeczone kazać stemplować?

PRZECIW SPEKULACJI ZNACZKAMI POCZTOWEMI. Ministerstwo sprawiedliwości orzekło, że winni sprzedaży niewycofanych z użycia pocztowych znaczków opłaty i dopłaty, chociażby dla celów filatelistycznych, po cenie wyższej od nominalnej, mają być pociągani do odpowiedzialności sądowej.

SPRZECIW DR. BADERA ROZPATRZYŁ SĄD APELACYJNY. Na sesji środowej w sądzie apelacyjnym w Krakowie, pod przewodnictwem wiceprezesa Turowicza rozpatrywano sprzeciw Dr. Jana Badera od aktu oskarżenia o zbrodnię zabójstwa akademika Marguliesa. Po referacie radcy Markiewicza załatwiono sprzeciw, a akta sprawy odesłano do sędziego śledczego w sądzie okr. karnym. Rozstrzygnięcie sądu apelacyjnego będzie wiadomem po doręczeniu uchwały oskarżonemu, gdyż sprzeciw od aktu oskarżenia był rozpatrywany na tajnem posiedzeniu.

CO LUDZIE GUBIĄ? Magistrat ogłosił wykaz rzeczy, znalezionych w Krakowie od września do grudnia ub. roku. W wykazie widnieją takie pozycje, jak: zegarki złote i srebrne, torebki damskie, pęki kluczów (najwięcej), boa, parasole, parasolki, książki i t. d. Znalezione przedmioty są do odebrania w wydziale V Magistratu.

EPIDEMJA SOMOBÓJSTW. We wtorek wieczorem przybyła do Krakowa z Sosnowca 20-letnia Leokadja Sitkówna i zamieszkała w hotelu Polonja przy ul. Basztowej. Gdy wczoraj do godz. 2 po poł. Sitkówna nie wychodziła z pokoju, służba hotelowa wywarzyła drzwi i zastała Sitkównę leżącą na łóżku bez życia. Komisja sądowo-lekarska stwierdziła śmierć wskutek otrucia cjankalją (sinkiem potasu). Denatka zostawiła na stole kartkę, w której pisze, że jest nauczycielką w Sosnowcu, a do Krakowa przybyła celem odebrania sobie życia. Powodów rozpaczliwego kroku nie podała. Zwłoki odwieziono do Zakładu medycyny sądowej. — Wczoraj nad ranem targnęła się na swe życie Apolonja Blasiakówna (lat 18). Desperatka połknęła kilka kryształów dwuchromianu potasu. Lekarz Pogotowia przewiózł ją do szpitala św. Łazarza. Powodem rozpaczliwego kroku — zawiedziona miłość.

NAPAD ULICZNY. Wczoraj koło godz. 3 po południu na przechodzącą ul. Piastową Magdalenę Brandysową, wieśniaczkę z Batowic, napadł jakiś osobnik, uderzył ją bokserem w głowę i usiłował obrabować. Opryszek przeszukał swojej ofierze kieszenie, nie znalazł pieniędzy i zaspokoił się tylko chustką, którą zrabował, poczem zbiegł. Brandysową zaopiekowali się przechodnie, a za napastnikiem wszczęła policja pościg.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. W dniu wczorajszym policja krakowska zanotowała szereg włamań i kradzieży mieszkaniowych i sklepowych. Między innemi ofiarą opryszków padło mieszkanie p. Słubskiego przy ul. Zacisze, gdzie skradziono znaczniejszą gotówkę i garderobę. W wystawie sklepowej Pietronia przy ul. Karmelickiej złodzieje wybili szyby i zrabowali garderobę, w sklepie przy ul. Józefa L. 1 kilkadziesiąt tuzinów pończoch damskich i skarpetek.

---oOo---

Zawiadomienia i komunikaty.

WIECZORY KULTURALNO-OŚWIATOWE W DOMU ZWIĄZKOWYM. VII. wieczór kulturalno-oświatowy dziś (czwartek) 4 b. m. o godz. 6.30 wieczór w Domu Związkowym przy ul. Potockiego 11, z odczytem ks. red. Ferdynanda Machaya na temat: „Robotnik polski we Francji, jego położenie gospodarcze, religijne i kulturalno-oświatowe". Wstęp wolny dla członków stowarzyszeń katolickich i chrześcijańskich związków zawodowych.

ZEBRANIE Koła krakowskiego Chrześcijańskiego Związku zawodowego służby domowej dzisiaj (czwartek) o godz. 5 po południu w Domu Związkowym.

9 Lista składek na Książęco-Metropolitalny Komitet

pomocy dla dotkniętych klęską bezrobocia.

Gimnazjum im. Sobieskiego kl. IIa 7.20, St. Komornicki 35 zł., inż. W. Krzyżanowski 67 zł., Grono profesorów szkoły ekonom.-handl. w Krakowie 85 zł., ks. Duczek 10 zł., J. P. 25 zł., M. H. 7 zł., Lista p. Seidenfraua 112 zł., T. Epstein 50 zł., Izba handl.-przem. 1000 zł., Mitschka 3.50 zł., Drowa Mączkowa 3.50 zł., Rodzina ś. p. Stanisława Olszewskiego 50 zł., ks. Piątkowski z Myślenic 20 zł., Synowiec 3.50 zł., Dr. E. Schneider 20 zł., Dr. T. Piotrowski 10 zł., A. D. 3.50 zł., Dyrekcja poczt i telegr. oraz Urzędy pocztowe w Krakowie 500 zł., Dr. L. Midowicz (I. rata) 50 zł., ks. Głogowski 5 zł., IV. gimnazjum klasy Ia, Ib, IIIa, Vb, VIIa, VIIIa i b 24.50 zł., F. Redykowa 5 zł., A. K. 10 zł., Dla uczczenia ś. p. Juljanny Wędkiewiczowej 4 zł., Urzędnicy i funkcjonarjusze Magistratu i Zakładów miejskich w Krakowie 640.66 zł., Prof. Brzeziński 7 zł., W. 5 zł., F. Kowalewska 10 zł., Lista p. prez. Gregera 94.24 zł., ks. Wrężlewicz 5 zł., ks. Kościółek 15 zł., ks. Feliks 5 zł.., ks. Piątkowski 5 zł., Stocznia gdańska 50 zł, ks. Rosner 5 zł., Zakład św. Rodziny 10 zł., Seminarjum żeńskie im. Reja kurs I. 3.60 zł., Zarząd Stow. uchodźców kresów wschod. 100 zł., Piotrowska 5 zł., M. Karlińska 3.50 zł., S. Sperling 5 zł., Sodalicja M. B. Królowej Pokoju 2 rata 70 zł., Izba budowniczych w Krakowie 50 zł., W. K. 10 zł., M. Jawornicki 100 zł., Lista nr. 60 Kat. Zw. Polek 90 zł., Flasińska 10 zł., M. S. 2 dolary. Listy: „N. Reformy" 110 zł., „Ill. Kurjera Codz." 386.80 zł., „Głosu Narodu" 513 zł., „Czasu" 614.50 zł., M. Paszkowska 5 zł., W. Szołayska 10 zł., Arcybractwo Matek Chrześc. w Krakowie 50 zł., Bieńkowska 10 zł., Z. Morawski 15 zł., M. Morawska 20 zł., A. Rybarska 3 zł., R. Ślusarczyk 8 zł., E. F. 3 zł., M. Ostrzeszewicz 3.50 zł., M. Różańska 3.50 zł., Walawander 3.70 zł., S. B. 3.50 zł., A. Landner 3 zł., N. N. z Bukowiny 5 zł., A. P. 5 zł., J. Gwoździowska 10 zł., Dzieci z ochronki św. Bronisławy 3 zł., A. Dziedzicka 4 zł., N. M. 50 zł., Zofja S. 14 zł., H. W. 3.50 zł., F. Redykowa 5 zł., W. Dobrzańska 20 zł., M. R. 3.50 zł., M. Łukawscy 5 zł., Tow. Wzaj. Pom. niższych funkcjonarjuszów Magistratu m. Krakowa z urządzonej zabawy w dniu 13 b. m. 100 zł., Urzędnicy i funkcjonarj. Magistratu m. Krakowa 40 zł., Szkoła XVIII im. św. Rodziny 54 zł., A. Dembiński 5 zł., Z. Czerwińska 4 zł., Dr. St. Komornicki 75 zł., Dr. W. Kołodziejczyk 10 zł., Kwestura Uniw. Jag. 822 zł.

Razem złożono dotychczas 32.695 zł. 63 gr., z tego wydano na obiady 23.308 zł. 83 gr., pozostało więc 9.386 zł. 80 gr.

Z KRAK. TOW. LEKARSKIEGO. Dzisiaj we czwartek o g. 8 wiecz. zebranie towarzysko-naukowe. Na porządku dziennym: Dr. J. Bertrand: Relations entre le système nerveux et les affections hépatiques"; Dr. Martin-Péridier: „Traitement hydrominéral de Vichy" (z pokazami świetlnymi).

WIECZÓR TEATRU I KINA odbędzie się dn. 10 b. m. w Kollegjum Wykł. Nauk. (Rynek gł. 39, II. p.) o g. 7. Wieczór obejmie: prelekcję J. Janowskiego p. t.: Apologja teatru (kino a teatr, reżyser, aktor i dekoracja, słowo w teatrze, teorja Witkiewicza, znaczenie prądów artystycznych, nowy klasycyzm) oraz prelekcję J. Kurka p. t.: Triumf kina (estetyka kina t. zw. fotogenizm czysty, ciało kobiety i pocałunek na filmie, Sessue Haykawa i Gloria Swanson, komizm filmowy).

ZWINIĘTO AGENCJĘ POCZTOWĄ W RACIECHOWICACH pow. Wieliczka, a okręg jej doręczeń włączono do zamiejscowego okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Dobczycach.

AKADEMICY-GÓRNICY JAKO KOREPETYTORZY. W Stow. Studentów Akademji Górniczej w Krakowie istnieje Sekcja pośr. pracy, która polecając zdolnych korepetytorów dla uczniów szkół średnich w miejscu i na wyjazd, zyskała sobie uznanie, oraz zaufanie osób interesowanych. Wszelkie sprawy załatwia Sekcja bezinteresownie, listownie lub ustnie we wtorki i piątki między godz. 1—2 (ul. Loretańska 18, III. p.). Przyjmuje także prace rysunkowe z geodezji, konstrukcji maszyn, budownictwa i inżynierji i t. p.

---o---

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Pan minister".
Piątek: „Pan minister".
Sobota: „Intryga i miłość".
Niedziela pop.: „Przyjaciele", wieczór: „Intryga i miłość".

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI"

Czwartek: „Od A do Z pod sukienką".
Piątek: „Od A d Z pod sukienką".

REPERTUAR „BAGATELI"

Czwartek: Występy „Semafora".

TEATR LALEK MARJONETEK—św. Jana 6.

„Jak Kajtuś z djabłów zakpił".

REPERTUAR KONCERTOWY

Czwartek 11: Berta Kiurina, śpiewaczka.

---o---

WANDA: „Cud wilków".
REDUTA: „Tragedja Rosji i jej 3 epoki".
UCIECHA: „Cud wilków".
WARSZAWA: „Król apaszów".
NOWOŚCI: „Gdy miłość kończy się", dramat w 8 aktach i „Żoneczka na urlopie", komedja w 8 aktach.
PROMIEŃ: „Romantyczna przygoda Paryżanki" (Szeik).
SZTUKA: „Variette".

---oOo---

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Wielkie zainteresowanie wywołała zapowiedź występów znanej z ekranu artystki warszawskiej p. Jadwigi Smosarskiej, która w sobotę jako Ludwika w „Intrydze i miłości" Szyllera po raz pierwszy ukaże się na scenie w Krakowie. — Inne role w „Intrydze" odtworzą p.: Bednarzewska (Lady Milford), Zalewska (Millerowa), Bracki (Prezydent), Socha (Ferdynand), Leliwa (Kalb), Kułakowski (Miller), Wysocki (Kamerdyner) i reżyser sztuki Piekarski (Wurm). Dzieło Szyllera otrzymuje nowe dekoracje projektu p. Krassowskiego i częściowo nowe kostjumy.

JUBILEUSZ WŁ. MIARCZYŃSKIEGO. Na przedstawienie „Pana posła" Fijałkowskiego, w którym we środę dn. 10 b. m. obchodzić będzie znany artysta p. Miarczyński 25-lecie pracy scenicznej w Krakowie, rozpoczęła się już sprzedaż biletów w kasie teatru miejskiego.

NOWY PROGRAM SEMAFORA — dzisiaj we czwartek. Graną będzie oryginalna farsa japońska „Hanako", dalej ukaże się inscenizacja humoreski Sienkiewicza p. t. „Wyrok Zeusa", zobaczymy inscenizację Mickiewiczowskiego „Golono strzyżono", Hemara „Legendę perską", Tuwima „Na noże" oraz cały szereg innych inscenizacyj piosenek i utworów poetyckich.

---oOo---

NEKROLOGJA.

† **Henryk Klawe.** Z grona najstarszej generacji farmaceutów polskich ubył człowiek wielce zasłużony, postać znana i ceniona, ś. p. Henryk Klawe, który zmarł w tych dniach w Warszawie.

† **Bronisław Grąbczewski,** jenerał i znany podróżnik polski, zmarł ubiegłej soboty w Warszawie, przeżywszy lat 70. Nazwisko jego było bardzo znane szerokiej publiczności, albowiem był on autorem trzech książek, dotyczących jego wypraw naukowych w Azji Środkowej. Ś. p. Grąbczewski był tak rzadkim u nas typem podróżnika, jaki np. obok niego reprezentują Ossendowski i Zaruski. Imię Grąbczewskiego, którego dorobek naukowy był znany zagranicą wcześniej (w Rosji, gdzie pracował) niż w Polsce — jest jeszcze jednym dowodem wysokości i europejskiego poziomu naszej nauki.

---oOo---

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Zapytującym o kongres eucharystyczny **w Chicago.** Dotąd nie mamy żadnych informacyj o organizowaniu polskiej wycieczki na kongres eucharystyczny w Chicago. Prosimy się zwracać do odnośnych Kuryj biskupich.

Autorowi „Wizyj Tatrzańskich", Zakopane. Znać wyrobienie i odczucie poetyckie. Albo raczej łatwość we wstawianiu się w pewne stany poetyckie, które są jednak wypowiadane banalnie. Należałoby zabrać się do współczesnego przeżywania tematów i do odświeżenia formy (w pierwszym rzędzie metafory). W pierwszej zwrotce, przygłuszonej melodyjnym refrenem i męskim rymem, jest już coś bliskiego:

> Na halny wiatr, na halny wiatr
> położą ust swych blady kwiat,
> gdzie szczyt się wznosi śnieżnych Tatr,
> na halny wiatr...

Prosimy o dalsze próby; jesteśmy naprawdę ciekawi.

Autorowi wiersza „Karnawał", Bochnia. Nie do druku; ewentualnie do „Dzwonu Niedzielnego".

P. Cz. Lechicki, Lwów. P. L. Komierowski jest urzędnikiem ambasady polskiej w Rzymie; adres: Ambasciata di Polonia presso la S. Sede, Roma, Lungotevere Mellini 24. „Głos Narodu" nie zamierza na razie zmienić obecnego formatu.

Autorowi impresji „Święta wśród róż", Lwów. Impresja jest ładna i nastrojowa, choć może zanadto skąpana w orgji kolorów i w muzyce słów. Mimo uznania dla piękności stylu, nie będziemy drukowali; jesteśmy poprostu zawaleni sprawami bieżącemi.

P. Józef Szczerbak, Bieńkówka. Sprawę oddaliśmy Stowarzyszeniu Majstrów Murarskich w Krakowie, ul. Asnyka 3, które udzieli Panu bezpośrednio informacyj.

H. FEDERER. 5

PANI AGNIESZKA.

Tłóm. M. I. Brzezińska.

Kramarka, która tyle lat stoi w swej budzie na rogu jednej ulicy i tyle ma styczności z ludźmi — nabiera doskonałej zdolności do ich rozpoznawania. — Agnese poznawała z twarzy samej, czy ktoś przychodzi z Napoli, czy z Piemonte, czy jest Francese, czy Allandese. Nawet Inglesi umiała odróżnić od Americani. Nie mogła tylko uchwycić różnicy między Niemcem a Szwajcarem. To znaczy Prusso — tak. Ale Svaba w żaden sposób. Bazylea, Stuttgart, Monachium, Zürich, Karlsruhe — wydawały jej się tak blisko siebie leżącemi, jak Spello, Assisi, Perugia i Foligno.

— Szwajcarzy mówią wolniej — objaśniałem ją.

— Tutti? No, no! — odpowiadała. Myślała może o pewnej grupie pielgrzymów z St. Gallen, którzy jeszcze przed jej, pełnym świętości, kramem sprzeczali się na temat przyszłych wyborów sędziego powiatowego.

Swoich Włochów jednak rozpoznawała matrona dokładnie, który jest inżynierem, a który malarzem, lekarzem lub prawnikiem, — czy przychodzi tutaj zdrowy, kierowany tylko ciekawością, czy też z jakiemś strapieniem, lub pełen wątpliwości i obojętności dla wiary. — Zdarzało się, że dobra di Serla przeczuwając, że u kogoś w domu jest bieda i niedostatek, ofiarowywała mu darmo książeczkę, lub jakiś drobiazg z gliny „Solamente un Paternoster per me!“ (tylko Ojczenasz za mnie) — prosiła. A za Ojczenasz w grobowcu Franciszka dodawała jeszcze do towaru jakąś monetę.

Z księżmi z klasztoru żyła w takiej przyjaźni, jak Santa Chiara z San Francesco. Zakonnicy polecali stale swoim pielgrzymom, aby, chcąc nabyć pamiątkę z Assyżu, udawali się do „bella vecchia“. „U niej na każdej drobnostce spoczywa błogosławieństwo Boskie“ — mówili. Młodzież lekkomyślna hołdowała coprawda ciągle jeszcze Marzo, bo był piękny i dowcipny. Jednakże dojrzalsi trzymali się wyłącznie Agnieszki. Wkrótce można było całą lepszą i zamożniejszą połowę pielgrzymów zaliczyć do „wyznawców“ Agnieszki.

— — — — — — — — — —

W tym mniej więcej czasie przybyłem po raz wtóry do Assyżu. Upłynęły już lata od mego ostatniego tutaj pobytu, i nie wiedziałem nic o zmianach, jakie zaszły przy Via Principe i Giacomo. Z dawniejszą radością upajałem się słodkim krajobrazem umbryjskim, widocznym z parku, leżącego między Porta Nuova i Bramą kapucyńską. Bądź pozdrowiona, stara katedro, czcigodna tysiącletnia staruszko! I ty serdecznie miła, lecz — niestety zbyt nerwowo-melancholijna statuo Świętego — stworzona przez subtelnego Dupré. Czegóż nie dałbym za to, byś mogła być miłą i pełną uczuć, nie wydając się równocześnie posępną i nerwową! Oto już widać świątynię Minerwy, w której obecnie Madonna dzierży berło. Teraz jeszcze tylko parę kroków wśród jaszczurek przez srebrzyste, suche chwasty w górę do Rocca, skąd miasto jak ul wygląda, i znów w dół ku klasztorowi: pozdrowić padronę i, mimo wszystko, kupić Franciszka, dzieło wielce podziwianego Dupré.

Jednakże Agnieszka — po macierzyńskiem wprost powitaniu — odesłała mnie do drugiej budy:

— Tę figurkę otrzyma pan tam, u Marza. Ja tego nie sprowadzam, nie rozumiem się na tem, to zbyt modne dla mnie. Niech pan idzie, niechże pan idzie! — namawiała, gdy się wahałem. — Jesteśmy teraz dobrymi przyjaciółmi.

— Ileż to kosztowało? — zapytała później, gdy pokazałem jej małą, bezwartościową kopię.

— Dodici soldi!

— Naprawdę, on jest i zostanie łotrem! — wybuchła wdowa. — Proszę sobie wziąć jeszcze ten medaljonik na dodatek!

Wieczorem, siedząc na terasie starego, wygodnego domu, z twarzą zwróconą ku Perugji i cudnej, umbryjskiej łunie zachodu, oświadczyła mi padrona Agnese spokojnie, w niewielu słowach, że chce porzucić swój kram i odpocząć.

Spostrzegłem wtedy, jak bardzo się postarzała. Zostanie jeszcze tylko do najbliższego święta. Wtedy przychodzi tylu dawnych znajomych odbiorców jej, chciałaby ich raz jeszcze zobaczyć i dać im jakąś pamiątkę. Potem może sobie Marzo mieć innego konkurenta. O! zobaczy on! Kiedy rodzona matka nie będzie już siedzieć przy Via del Principe, jeno tylko kramarz, tylko kramarz! Ah! biedny on będzie!

I zagwizdała cicho przez swe duże, zdrowe zęby. Potem skrzyżowała ramiona na swym pełnym jeszcze biuście i ze swawolnym uśmiechem zawołała: „Marzellino!“

Momentalnie zeskoczył ku niej z poręczy schodów mały, może sześcioletni, Marzo. Jej wnuczek. Prawdziwe książątko: taki delikatny i rozpieszczony. Cała blada twarzyczka ocieniona była gęstemi, mocno czarnemi włosami. Przebywa on prawie stale u babki. W domu, u rodziców, jest się skąpym już nawet dla pierwszego dziecka. Ale bogacą się z dnia na dzień.

— Powiedzno, kochanie, temu panu, jak się nazywasz?

— Marzellino di Serla! — mówi malec głośno i dźwięcznie. Był to melodyjny głos jego pięknego ojca. Tak samo mówi ojciec w równo wznoszącym się i opadającym tonie: „Una lira e mezza!“

— No, dobrze! A czem ty chcesz zostać? — egzaminowała Agnieszka.

Z wczesną, dojrzałą już obłudą, rozwarł malec swe duże, czarne oczy, wzniósł je ku niebu i odpowiedział:

— Prete, allora canonico, allora vescovo! (księdzem, potem kanonikiem, potem biskupem).

A ja znowu słyszałem ojca: „Una lira, sedici lire, sessanta lire!“

— Bravissimo! Patrz, signore, to będzie dobry kapłan!

— Ale teraz daj mi co! — żebrał chłopczyk i szybko, zgrabnie zanurzył rękę w kieszeń matrony. Zwinnemi, miękkiemi, jakby stworzonemi do liczenia pieniędzy rączkami grzebał w kieszeni, aż oczy jego rozbłysły radością: znalazł monetę. Nie wyjął jej, tylko trzymał mocno i pytał:

— Nonna, czy mogę sobie wziąć to, co trzymam w ręce?

— Tak, jeśli wiesz, ile to jest. Ale nie patrz!

— Mezza lira — odpowiedział natychmiast Marzellino.

Istotnie tak było. A łatwo można zamienić półfrankówkę z quatrino. Ale przy pierwszem dotknięciu rozpoznał ten malec monetę.

— To dopiero sztuka! — rzekła do mnie Agnese, dumna ze swego wnuka. — Teraz idź chłopcze do łóżeczka, i żebyś mi nie zapomniał modlitwy: „Boże, który powiedziałeś... żniwo wprawdzie jest wielkie, ale robotników mało... ześlij“...

— Si, si, si! — zaśmiał się Marzellino i pobiegł do domu. I podczas gdy z przyzwyczajenia, bezmyślnie paplał preghiera, przyciskał ten łotrzyk półfrankówkę z dwadzieścia razy do ust i szeptał z nabożeństwem: „Una lira, due lire, cento lire!“

O padrona Agnese di Serla! porzuć swe fioletowe nadzieje i marzenia! Pójdź i posłuchaj, jaki twój przyszły biskup dziwny brewiarz odmawia!...

KONIEC.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem K. Ferka